Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 81.405

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

Nr 75 (3930) 28 — 29 — 30. III. 1964 r. Cena 70 gr

Przed IV Ziazdem PZPR

ZARYS NOWEGO PLANU

Znamy już wstępne założenia nowego, piątego z kolei planu wieloletniego. Są one zawarte w tezach uchwalonych przez XV Plenum KC PZPR, które zostaną przedłożone IV Zjazdowi Partii.

Sporo jeszcze czasu upłynie nim gospodarcze zadania przyszłego pięciolecia przybiorą precyzyjny kształt projektu planu, tym niemniej — właśnie w oparciu o przyjęte przez Plenum tezy — możemy już dziś określić główne kierunki rozwoju gospodarki w tym okresie i wskazać na zadanie najważniejsze. Bo tezy wyprowadzone z realistycznej oceny osiągniętego już przez polską ekonomikę potencjału i przewidywanych warunków rozwoju w przyszłości odpowiadają na pytania, co i jak należy czynić, jak postępować, by w przyszłym pięcioleciu rozwijać gospodarkę socjalistyczną szybko, sprawnie i efektywnie.

W minionym 20-leciu polska gospodarka została gruntownie przebudowana. W wyniku wielkiego procesu uprzemysłowienia stała się Polska krajem średnio rozwiniętym. W wyniku przeobrażenia naszej gospodarki dochód narodowy przypadający na jednego mieszkańca jest dziś 3,5 raza wyższy niż w roku 1937. Innymi słowy, startujemy do nowej pięciolatki z pozycji kraju o rozwiniętych siłach wytwórczych. Polska ma dziś nie tylko ambicje, ale i realne możliwości dalszego szybkiego rozwoju.

W przyszłym pięcioleciu czekają naszą gospodarkę niełatwe zadania i już teraz trzeba zdać sobie z tego sprawę. W toku rozwoju każdego organizmu gospodarczego w różnych okresach wysuwają się na plan pierwszy różne zagadnienia. Takie trudne i skomplikowane problemy, które będziemy musieli rozwiązać, stawia przed nami okres po roku 1965.

Zacznijmy od stwierdzenia, że w przyszłym pięcioleciu wchodzą w wiek produkcyjny powojenne, bardzo liczne roczniki. W ciągu pięciu przyszłych lat trzeba zatrudnić aż 1,5 miliona młodych obywateli, czyli utworzyć w tym czasie dwukrotnie więcej nowych miejsc pracy niż w ubiegłym dziesięcioleciu.

Jak postanowiło ostatnie Plenum, gospodarka musi wchłonąć cały „wyż" demograficzny — wszystkim trzeba dać pracę. To bardzo ważne, pryncypialne stwierdzenie. Z różnych stron rozległy się ostatnio głosy, propozycje, by zamiast zatrudnić wszystkich zgłaszających się do pracy — co siłą rzeczy musi obniżyć możliwości poprawy stopy życiowej — podjąć politykę niepełnego zatrudnienia. Plenum zdecydowanie wypowiedziało się za pracą dla wszystkich. Ale trzeba zdać sobie sprawę, że decyzja ta musi pociągnąć za sobą konsekwencje nie tylko w zakresie realnych płac, ale też zaważyć na całym planie, nadać mu określony profil.

Postawmy sprawę wprost: pełne zatrudnienie — to wielkie inwestycje. Fundusz inwestycyjny przyszłego pięciolecia sięga 840 miliardów zł. Wielka to suma, o 200 miliardów większa niż w pięcioleciu bieżącym i duże obciążenie dla gospodarki, jej dochodu narodowego. Ale — jak stwierdzono to w tezach — nowe miejsce pracy w przemyśle kosztuje średnio 430 tys. zł. Aby więc wszystkich zatrudnić — trzeba inwestować. Trzeba też inwestować i po to, by zapewnić dostateczną ilość surowców dla przemysłu przetwórczego. Nakłady na rozwój bazy surowcowej są bardzo kapitałochłonne i staramy się je maksymalnie ograniczyć, m. in. przez koordynację wysiłków inwestycyjnych z innymi krajami RWPG.

Oczywiście, nie musimy i nie możemy tworzyć 1,5 mln nowych miejsc pracy i według wspomnianego wyżej średniego kosztu. Wykorzystamy możliwości wzrostu zatrudnienia bez wydatków inwestycyjnych względnie kosztem możliwie najniższych nakładów. Są takie możliwości w wielu działach gospodarki, m. in. w przemyśle maszynowym, gdzie zdolności wytwórcze nie są w pełni wykorzystane. Takim sposobem jest też rozwijanie produkcji wyrobów precyzyjnych i pracochłonnych, zdecydowany rozwój usług. Szczególnie pożądane jest

Ciąg dalszy na str. 4

24 godziny na świecie

■ **PREMIER CHRUSZCZOW** w depeszy do szefa państwa Kambodży księcia Sihanouka stwierdził, ze ZSRR w pełni podziela propozycje rządu kambodżańskiego w związku z niedawnymi aktami agresji przeciwko temu krajowi.

Depesza N. S. Chruszczowa stanowi odpowiedź na depeszę N. Sihanouka z 20 marca br., w której donosi on o aktach zbrojnej agresji dokonywanych z terytorium Wietnamu południowego i prosi o poparcie jego propozycji w sprawie jak najszybszego zwołania konferencji międzynarodowej w celu zagwarantowania neutralności Kambodży.

■ **W PIĄTEK RANO DO MOSKWY** powrócił minister Spraw Zagranicznych ZSRR A. Gromyko. Przez 10 dni przebywał on z oficjalnymi rewizytami w Szwecji i Finlandii.

■ **PREZYDENT CSRS A. NOVOTNY** zaprosił prezydenta Jemeńskiej Republiki Arabskiej, marszałka Abdallaha As-Sallala do złożenia oficjalnej wizyty w Czechosłowacji — podaje Agencja CTK.

Prezydent Sallal przyjął to zaproszenie i przybędzie do CSRS 31 marca br.

■ **W PIĄTEK ROZGŁOŚNIA BAGDADZKA PODAŁA**, ze marynarze floty irańskiej wylądowali na jednej z wysp położonych w Zatoce Perskiej. Rozgłośnia nie podała żadnych szczegółów. Szczegóły podał jedynie damasceński dziennik „Al Baura". Pismo stwierdziło, że marynarze irańscy wylądowali na wyspie Ain-Bu-Musa. Żołnierze desantu nakazali personelowi amerykańskiej spółki naftowej Mecom, którzy prowadzili prace badawcze na rachunek emiratu Szardża natychmiastowe opuszczenie wyspy.

■ **SESJA NAJWYŻSZEGO ZGROMADZENIA LUDOWEGO KRL-D** uchwaliła ustawę o umocnieniu bazy gospodarczej spółdzielni wiejskich i o podwyższeniu poziomu życia chłopów.

Minister Spraw Zagranicznych Pak Song Czhol zaproponował zorganizowanie spotkania przedstawicieli południowej i północnej Korei w celu omówienia sprawy zjednoczenia kraju.

■ **BYŁY WICEPREZYDENT STANÓW ZJEDNOCZONYCH**, Nixon oświadczył w Singapurze że jeśli okaże się to rzeczą konieczną, należy przeprowadzić operacje wojskowe poza Wietnam południowy na terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu.

■ **10-DNIOWY STRAJK 3.200 GÓRNIKÓW** hiszpańskich z kopalni towarzystwa „Penarroya" w Puertollano zakończył się zwycięstwem. Ministerstwo pracy zmuszone było wydać nakaz zwolnienia dwóch robotników, których aresztowanie spowodowało ten strajk. Aresztowani robotnicy należeli do grupy 1.200 górników, którzy podpisali petycję domagającą się podwyżki płac, wobód związkowych i przyznania prawa do strajku.

■ **PRZYWÓDCA RUCHU MURZYNSKIEGO**, M. King oświadczył, na konferencji prasowej, że jeżeli senatorowie z południowych stanów zastosują taktykę „filibusterki" podczas debaty nad projektem ustawy o prawach obywatelskich, wówczas Murzyni podejmą „akcje bezpośrednie".

■ **IRACKI MINISTER ORIENTACJI NARODOWEJ** i informacji Abdel Kerim Farhan zapowiedział na konferencji prasowej ogłoszenie w najbliższym czasie „karty narodowej" oraz utworzenie nowej partii rządowej. Żadne inne ugrupowania polityczne nie będą mogły rozwijać swej działalności na terytorium Iraku.

■ **W PARYŻU PODANO** oficjalnie, że przewidziana na kwiecień podróż prezydenta de Gaulle'a do trzech departamentach północnej Francji została odroczona.

W kołach dziennikarskich twierdzi się, że przyczyną odroczenia podróży jest obawa przed wrogimi wystąpieniami chłopów.

■ **W PHNOM PENH**, ponad dwie godziny trwała w piątek demonstracja studentów kambodżańskich przed gmachami ambasad amerykańskiej i brytyjskiej.

Studenci protestowali przeciwko barbarzyńskiej napaści w ubiegłym tygodniu południowowietnamskich wojsk na pograniczną wioskę Kambodży.

■ **JAK DONOSZĄ Z ATEN**, były król Grecji, Paweł zmarł na raka. Stwierdzenie to zawarte jest w sprawozdaniu prywatnego lekarza byłego króla, profesora Thomasa Doxiadesa.



PRZEBIŚNIEGI

JCH LOS

W Załukach — powiedziano mi kiedyś: — Życie, to loteria. Los bywa pusty lub pełny, czyli łaskawy lub okrutny. Ot, cały sens.

Przypominam sobie te słowa. Oni tak rozumowali. Przychodzili posłusznie na tę wielką loterię. Ciągnęli swoje losy z pokornie opuszczonymi głowami. Los, to los. Tak być musi. Nic nie pomoże. Koniec. Kropka. A więc rezygnacja, bierność, wyczekiwanie.

Dziś powtarza się: w Załukach, o Załukach, dla Załuk, od Załuk. Dobre i złe przykłady. Splot spraw zawiłych, spięć i konfliktów. Korzenie tkwią jeszcze daleko w przeszłości, ale drzewko rośnie wysokie i rozłożyste. Ich zły los stał się miękki, posłuszny woli, zupełnie, zupełnie inny.

Mówiło się o wsiach „zabitych deskami". To i tak delikatne określenie. Mieliśmy wsie otoczone wysokimi murami. Liczyło się to, co każdy ma dla siebie. Dalej istniało coś odległego, nieokreślonego, bezkształtnego. Najważniejsze były słowa: ja, moje, dla mnie. Gdy ktoś chciał kogoś poniżyć, mówił wtedy: Ej, ty z Załuk. Jeśli z Załuk — to nieobyty, zamknięty w sobie, zacofany.

Kiedyś, kiedyś powiedziano im: we wsi potrzebna szkoła, państwo ją wybuduje. Szkoła w Załukach? W imię ojca i syna... Powiedzieli chórem: nie, nie trzeba. Po diabła się pchać? Woleli iść i słuchać o nicości tego świata. Były nauki, jak żyć. Powtarzano im w kółko, że przykazanie piąte mówi to i to, że szóste... siódme... Potakiwali. Zgadzali się bez zastrzeżeń. Ale zaraz szli i z namaszczeniem nalewali szklanice. Wszystko mieszało się wtedy bezładnie. Zapominali, co piąte, co szóste, co dziesiąte.

Dawniej budowano drogę. Kłaniano się pięknie mieszkańcom Załuk: pomóżcie, to przecież i dla was. Zgorszenie było powszechne. To była oburzająca propozycja. Znaleźli się — o zgrozo — śmiałkowie. Przyszła zemsta. Kto ośmielił się wyjechać na drogę — tratowano mu w nocy zboże. Później patrzyli szeroko otwartymi oczami na lipy posadzone po obu stronach drogi. Minęło kilka dni i nie został nawet ślad po drzewkach. Zniszczyli, zdeptali. A w sąsiednim Sofipolu rosną teraz piękne lipy, pod którymi mistrz Kochanowski mógłby pisać swoje treny.

Ich prapra- pra- i dziadowie, i oni sami miesili zawsze błoto na wiejskiej drodze. Skakali z kamienia na kamień. Chlupało im w butach, wyciągali ugrzęźnięte wozy. Przez setki lat! Nie dopuszczali nawet myśli, by przywieźć po kilka fur żwiru. Jak to — Bartłomiej miałby wozić żwir na drogę, po której będzie jeździł Bonifacy? O, to nie przejdzie! Tą drogą mógł swobodnie przejść jakiś sanacyjny urzędnik, okrutny sekwestrator, jakiś obmierzły krzykacz. Nie, nie!

Gospodarze z Załuk pędzali batem swoje kasztanki, dwa razy w roku wyciągali płachty siewne, machali kosami i motykami, sięgali po sierpy. Patrzyli z zazdrością na pańskie łany w Królowym Moście, cmokali, gdy pykał dziedzicowy traktor, przyglądali się, co też tam sieją na polu w postaci szarego proszku.

Tak żyli zamknięci w czterech ścianach. Siadali pod swoimi piecami, przeżuwali myśli, patrzyli beznamiętnie przez okna. Wszystko było bezbarwne, chociaż łąki i pola mieniły się barwami. Szarość, ogromna szarość zatapiała ich całkowicie. Czekali na wiosnę. Wtedy miały zakwitnąć ich marzenia. Liczyli, że owoc, jak na jabłoni, wyrośnie sam kolorowy, duży i smaczny.

Przyszła ich władza. Wychodzili z domów, rozglądali się ciekawie, słuchali co niesie wieść gminna. Mówiono do nich: bierzcie nawozy, uprawajcie łąki, wymieniajcie ziarno na kwalifikowane. Nauczyli się mówić „nie". Cokolwiek im ktoś proponował, oni wszyscy jak z nut: nie i nie. W kółko. Bez namysłu. Do znudzenia.

Załuki znalazły się w planie elektryfikacji. Przyjechał kierownik budowy. Godzinami wyłuszczał racje. A oni starodawnym zwyczajem: nie, nie chcemy. Mamy wozić słupy, kopać doły, kwaterować robotników? Taki numer nie przejdzie. W dodatku zima, więc najlepiej posiedzieć koło pieca.

Z lamp sączyło się mdłe światło i rozlewało na ścianach. To im wystarczyło. Już przywykli. Bali się żarówek, że „jeszcze coś się stanie". Przyjechał przewodniczący powiatowej rady. Powiedział: musimy wykreślić was z planu.

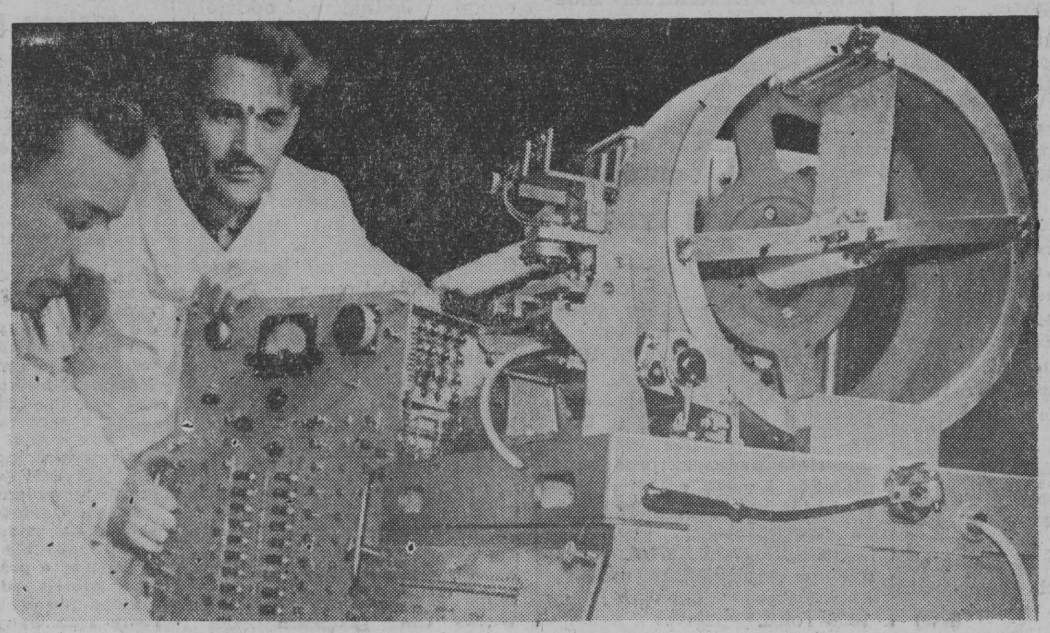
Zaczęli medytować. Szeptali jeden do drugiego. Pierwsi zdobyli się na odwagę. Byli to aktywiści. Przeszło Lody zaczęły topnieć. W murze został zrobiony wyłom. Ujrzeli wtedy świat szeroki i ciekawy, spojrzeli lepiej na siebie. Wtedy na pewno nie dostrzegli jeszcze, że są inni, zupełnie inni.

Ale srodze zawiódłby się ten, kto by sądził, że cały balast uprzedzeń i przesądów wyrzucili precz. Co zainicjowała organizacja partyjna, oni zawsze przeciw. Gdy coś proponowali członkowie partii reszta stała na uboczu. Tamci w lewo, a oni w prawo. Tamci do przodu, to oni na złość w odwrotnym kierunku. Mówili, że chcą gnębić dobrych gospodarzy i obywateli, że szukają dziury w całym, że ich jest więcej i lepiej wiedzą.

Organizacja była mała. Sami starsi. Schodzili się od czasu do czasu pogadali i wyrywali się czym prędzej do domu. W końcu opanowało ich zniechęcenie. Nie przychodzili na zebrania, a jeśli nawet przyszli, woleli siedzieć i słuchać. Nie kwapili się nawet z opłacaniem składek. Pewnie sami nie wiedzieli, jak obojętnieją wobec swych zadań, jak przygasa świadomość, jak stępia się wyobraźnia. A przecież byli starymi, doświadczonymi towarzyszami. Z lat dawnych wynieśli hart i bojowość. Znali trochę i pałki policyjne, i cele więzienne. A teraz zabrakło siły, chęci, czy koncepcji...

Ciąg dalszy na str. 3

Przyjemnego wypoczynku świątecznego Czytelnikom i Sympatykom „Gazety" życzy Redakcja



W moskiewskiej fabryce „Nieftiepribor" produkującej sprzęt do poszukiwań złóż ropy naftowej i gazu ziemnego, zakończono montaż nowej aparatury sejsmicznej (na zdjęciu), która wkrótce zostanie zastosowana do badań roponośnych okręgów ZSRR. CAF

Siły ONZ na Cyprze przystąpiły do akcji

NOWY JORK (PAP) — W czwartek sekretarz generalny ONZ, U Thant przedstawił Radzie Bezpieczeństwa dwa raporty dotyczące przebiegu realizacji rezolucji Rady z 4 marca.

W pierwszym raporcie U Thant informuje o mianowaniu za zgodą Cypru, Grecji, Turcji i W. Brytanii ambasadora Finlandii w Szwecji, Sakari Tuomioja mediatorem na Cyprze.

W drugim raporcie U Thant komunikuje, iż dowódca wojsk ONZ na Cyprze, gen. Gyani przystępuje do wykonywania swych obowiązków 27 marca o godzinie 5 rano czasu cypryjskiego oraz, że wojska ONZ wchodzą odtąd w stan operacyjny. Ustalony przez rezolucję Rady Bezpieczeństwa trzymiesięczny okres pobytu liczony będzie od 27 marca.

U Thant stwierdza, iż siły ONZ działać będą na wyspie w oparciu o mandat udzielony przez Radę Bezpieczeństwa i instrukcje sekretarza generalnego ONZ dla dowódcy wojsk ONZ. Siły te nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za rozwiązania polityczne i nie będą wywierać żadnego wpływu na rozstrzyganie problemów politycznych.

W chwili obecnej, kiedy rozpoczyna się nowa faza sytuacji cypryjskiej, ogólnie biorąc — podkreśla U Thant — sytuacja na wyspie stała się bardziej spokojna.

U Thant wezwał wszystkie zainteresowane strony, dwie wspólnoty narodowe na Cyprze i rząd republiki do współpracy z ONZ w realizacji trudnego zadania jakim jest przywrócenie spokoju na wyspie.

Stały przedstawiciel Cypru w ONZ Rossides przeprowadził rozmowy z U Thantem. Oświadczył on później, iż w sprawie określenia statusu sił ONZ na Cyprze nie istnieją trudności. Podkreślił on jednak, że jego rząd sprzeciwia się przekazaniu przebywających na wyspie oddziałów tureckich pod dowództwo ONZ.

NIKOZJA (PAP) — W piątek o świcie żołnierze kontyngentu kanadyjskiego wchodzącego w skład sił ONZ na Cyprze rozpoczęli przejmowanie pozycji spadochroniarzy brytyjskich w kluczowych punktach okolic Nikozji. W sobotę Kanadyjczycy przejąć mają od Brytyjczyków port północnocypryjski, Kyrenię.

Po wizycie Kosygina

Wspólny komunikat radziecko-włoski

RZYM (PAP) — 27 bm. pierwszy zastępca premiera ZSRR A. N. Kosygin, który bawił z wizytą we Włoszech na zaproszenie rządu tego kraju, odleciał z Rzymu do Moskwy.

Opublikowany w tym dniu wspólny komunikat stwierdza, iż dokonano wymiany poglądów na sytuację międzynarodową, a w szczególności na dalszy rozwój radziecko-włoskich stosunków w dziedzinie gospodarczej. Strony wymieniły poglądy na temat powszechnego, całkowitego i kontrolowanego rozbrojenia oraz wypowiedziały się za koniecznością wzmożenia starań o rozwiązanie tego doniosłego problemu.

Strona radziecka podkreśliła, że rząd ZSRR i jego szef N. S. Chruszczow poświęcają wiele uwagi temu, aby stosunki między ZSRR i Włochami rozwijały się w duchu wzajemnego zrozumienia i współpracy. Ze strony włoskiej wykazano także zainteresowanie rozwojem dobrych stosunków z ZSRR.

Obie strony — podkreśla komunikat — doszły do wniosku, że rozwój współpracy w dziedzinie handlu aktywnie służy dobremu zrozumieniu w stosunkach międzynarodowych.

Sekou Toure opuścił NRF

BONN (PAP) — Po dwudniowym pobycie w NRF prezydent Gwinei Sekou Toure opuścił w piątek Bonn, udając się do Algierii w celu kontynuowania rozmów z prezydentem Ben Bellą, rozpoczętych 19 bm.

Młody autor napisze historię zabójstwa Kennedy'ego

WASZYNGTON (PAP) — Młody pisarz amerykański William Manchester podjął się w ciągu 3—5 lat opracowania historii zabójstwa prezydenta Kennedy'ego i kilku tragicznych dni, które nastąpiły później. Z prośbą tą zwróciła się doń rodzina Kennedy, łącznie z wdową po zamordowanym „w interesie prawdy historycznej i w celu wykluczenia wszystkich zniekształceń faktów oraz zapobieżenia sensacyjnym relacjom”.

Manchester jest autorem opublikowanej w 1962 r. biografii Kennedy'ego.

POGODA

SOBOTA — zachmurzenie duże. Na południu województwa możliwe opady śniegu. Temperatura maksymalna około +3 stop. C.

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK — bez większych zmian.

Sprawy młodocianych tematem narady w KW ZMS

27 bm. w Komitecie Wojewódzkim ZMS w Białymstoku odbyła się narada poświęcona omówieniu problemu pracy organizacji wśród młodzieży w wieku 16—18 lat, a także młodzieży nie uczącej się i nie pracującej, tzw. „niczyjej”.

Obok członków sekretariatu KW ZMS wzięli w niej udział przedstawiciele Prezydium MRN, Wydziału Oświaty, Prezydium MRN, kuratorium, WKZZ, sądownictwa, prokuratury i Milicji Obywatelskiej, dyrektorzy uniwersytetów robotniczych oraz przedstawiciele Woj. Komisji OHP.

W województwie białostockim znajduje się obecnie około 19 tysięcy młodych ludzi w wieku 16—18 lat, którzy nigdzie nie pracują i nie uczą się.

W jaki sposób zapewnić tej młodzieży możliwość nauki, zdobycia zawodu, jak i gdzie ją zatrudnić? Te sprawy i wiele innych było przedmiotem ożywionej dyskusji na naradzie.

Podkreślono przede wszystkim konieczność dalszego rozwijania ochotniczych hufców pracy oraz organizowanie przez uniwersytety robotnicze różnego rodzaju kursów zawodowych.

Na naradzie skrytykowano działalność klubów i świetlic zakładowych, które w swoich programach zbyt mało miejsca poświęcają na pracę z młodzieżą. W związku z tym podniesiono m. in. konieczność utworzenia w Białymstoku ośrodka kulturalno-rozrywkowego dla młodzieży.

Konkretnym rozpracowaniem zasygnalizowanych na naradzie problemów zajmie się specjalna komisja d/s młodocianych, złożona z przedstawicieli wszystkich reprezentowanych instytucji.

(kw)

Dwumilionowa tona produkcji przemysłu okrętowego

WARSZAWA (PAP) — W ostatnim dniu marca br. w stoczni gdańskiej odbędzie się uroczyste podniesienie bandery na statku, zawierającym dwumilionową tonę produkcji polskiego przemysłu okrętowego. Jubileuszowy statek — pierwszy przekazywany w br. do eksploatacji jest „Drewnowcem” o nośności 5.900 DWT i 668 jednostką wykonaną przez nasze stocznie dla odbiorców krajowych i zagranicznych.

Oświadczenie KC KPD

BONN (PAP) W związku z nową falą zachodnioniemieckich represji policyjnych oraz nagonki ekstremistycznych kół NRF przeciw zdelegalizowanej, Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), KC KPD wskazał w oświadczeniu opublikowanym przez radiostację „Freiheitssender 904”, że celem tej akcji jest zdławienie dyskusji w sprawie przywrócenia w NRF legalności działania KPD.

KC KPD apeluje do opinii publicznej, by nie poddawała się temu oszustwu. KPD domaga się przywrócenia legalności działania.

Nowe starcia na granicy etiopsko-somalijskiej

DAR ES SALAM (PAP) — Z Addis Abeby donoszą, że rząd etiopski ogłosił komunikat oskarżający wojska somalijskie o dokonanie „ataku z zaskoczenia” na posterunek etiopskiej straży granicznej. Wojska somalijskie, wspierane przez jednostki pancerne, miały wkroczyć na terytorium Etiopii koło miejscowości Debogorialle, wokół której juz w ubiegłym miesiącu dochodziło kilkakrotnie do dużych starć między wojskami somalijskimi a etiopskimi.

Cesarz Etiopii Haile Sellasie wystosował do szefów państw afrykańskich depeszę, w której daje wyraz głębokiemu zaniepokojeniu, z powodu wznowienia przez Somalię działań wojennych.

W Komitecie Rozbrojeniowym

Kanada uznaje konstruktywną rolę polskich propozycji

GENEWA (PAP) — Na czwartkowym posiedzeniu konferencji rozbrojeniowej przemawiał m. in. minister Spraw Zagranicznych Kanady Paul Martin, przebywający w Genewie w związku ze światową konferencją do spraw handlu i rozwoju. Stwierdził on na wstępie, że Kanada uważa rokowania w sprawie zawarcia układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu za główne zadanie Komitetu 18 Państw.

Mówiąc o krokach dotyczących rozbrojenia nuklearnego min. Martin stwierdził: „Wszyscy członkowie znają złożoną ostatnio propozycję rządu polskiego w sprawie innej formy (w odróżnieniu od amerykańskiej) zamrożenia, a mianowicie zamrożenia bomb, głowic jądrowych na określonym obszarze Europy środkowej, jakkolwiek propozycja ta formalnie nie znajduje się na porządku dziennym Komitetu Rozbrojeniowego 18 Państw. Rząd Kanady udzieli odpowiedzi na otrzymane w tej sprawie memorandum w najbliższej przyszłości. Obecnie poprzestanę na stwierdzeniu, że witamy każdy szczery wysiłek podejmowany przez każdy kraj, a szczególnie przez każdy kraj reprezentowany na tej konferencji, mający na celu znalezienie rozwiązań problemów odnośnie tego, jak rozpocząć rozbrojenie. Uznajemy konstruktywną rolę często odgrywaną przez przedstawicieli Polski w dyskusji rozbrojeniowej. Mamy obiekcje wobec polskiej propozycji zamrożeniowej, o czym poinformujemy rząd Polski w naszej odpowiedzi. Chciałbym jednak powiedzieć, że są pewne elementy w tej propozycji zasługujące na dalsze przestudiowanie w tym komitecie w celu znalezienia kombinacji środków poprzedzających rozbrojenie, która mogłaby być do przyjęcia przez obie strony, jako wzajemnie korzystna”.

Przedstawiciel Czechosłowacji Zemła ustosunkował się do amerykańskiej propozycji dotyczącej zamrożenia ilości i typów strategicznych środków przenoszenia broni jądrowej. Delegat Czechosłowacji podkreślił, że nie spełnia ona wymogu osłabienia napięcia międzynarodowego i zwiększenia zaufania między narodami; realizacja jej mogłaby wywołać raczej odwrotne skutki.

Przedstawiciel Związku Radzieckiego ambasador Carapkin mówił o konieczności zahamowania procesu rozprzestrzeniania broni nuklearnej. Poddał on krytyce zachodnie plany utworzenia wielostronnych sił nuklearnych, podkreślając niebezpieczne konsekwencje wynikające z popierania przez Stany Zjednoczone militarystycznej polityki NRF. Delegat radziecki podkreślił pozytywne znaczenie polskiej propozycji zamrożenia zbrojeń jądrowych w Europie środkowej dla nie rozprzestrzeniania broni nuklearnej i dla zamknięcia drogi zachodnioniemieckim odwetowcom do uzyskania broni.

Depesza KC PZPR do KP Holandii

WARSZAWA (PAP) — Komitet Centralny PZPR przesłał depeszę z serdecznymi pozdrowieniami XX Zjazdu Komunistycznej Partii Holandii, obradującego w dniach 28—30 marca br.

Przemówienie M. Thoreza na Plenum KC FPK

PARYŻ (PAP) — Na zakończenie Plenum KC FPK sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej, Maurice Thorez, oświadczył w czwartek, iż ostatnie wybory kantonalne we Francji upłynęły pod znakiem umocnienia jedności sił demokratycznych i robotniczych, charakteryzowały się szerokim zbliżeniem republikanów, które umożliwiło zadanie porażki kandydatom władzy jednostki i reakcji. Stało się oczywiste, iż porozumienia są możliwe i owocne. W drugiej turze wyborów wyborcy komunistyczni głosowali na kandydatów socjalistycznych, bądź republikańskich z różnych ugrupowań, a wyborcy socjalistyczni i republikanie oddawali swe głosy na kandydatów partii komunistycznej.

Jedna czwarta Francuzów i Francuzek, biorących udział w wyborach okazała swe zaufanie dla partii komunistycznej — podkreślił Maurice Thorez. Zaakceptowali oni demokratyczną politykę FPK odpowiadającą interesom narodowym, jej polityce walki o słuszne interesy wszystkich ludzi pracy, przyszłość Francji w warunkach postępu, wolności, pokoju i pełnej niepodległości. FPK wyszła z wyborów wzmocniona, jej autorytet wzrósł.

Senator Morse krytykuje akcję USA w Wietnamie płd.

WASZYNGTON (PAP) — Senator Wayne Morse, przemawiając w Senacie amerykańskim oświadczył, że prezydent Johnson powinien osobiście zdać narodowi amerykańskiemu sprawę z „szokującej i niczym nie usprawiedliwionej” akcji, jaką Stany Zjednoczone prowadzą w Wietnamie południowym. Jeżeli nie jesteśmy agresorami — powiedział senator — to w każdym razie nie jesteśmy daleko od tego miana.

W Wielkopolsce siewy wiosenne

WARSZAWA (PAP) — Po Ziemi Lubuskiej, również w Wielkopolsce rozpoczynają się siewy wiosenne. Pierwsi wyruszyli z siewnikami w pole i zasiali w piątek 15 ha owsa oraz 10 ha łubinu, pracownicy PGR Kórnik. W PGR Usarzewo pod Poznaniem rozpoczęto siew grochu.

Na Ziemi Lubuskiej prace przedsiewne, zwłaszcza na glebach lekkich, przybierają na sile. Należy przypuszczać, że rozpoczęte tu i ówdzie siewy ruszą pełnym frontem w najbliższych dniach.

Werdykt przysięgłych w sprawie obrabowania pociągu pocztowego

LONDYN (PAP) Z Aylesbury donoszą, że sąd przysięgłych po przeszło 50 dniach rozprawy uznał 9 osób za winne zorganizowania napaści na pociąg pocztowy i zrabowania 2.500 tys. funtów szterlingów. Proces w tej głośnej aferze obejmował 12 osób. Jedna z nich została jednak uniewinniona, a w sprawie drugiego oskarżonego postanowiono wszcząć postępowanie na nowo wobec pewnych niedokładności w dotychczasowym śledztwie. W tym nowym procesie ma stanąć ponadto przed sądem 7 osób oskarżonych o przyjmowanie zrabowanych pieniędzy. Wreszcie jeszcze jednego z oskarżonych — adwokata uniewinniono z zarzutu udziału w spisku, który miał na celu dokonanie rabunku, uznając że jest on winny tylko sabotowania wymiaru sprawiedliwości.

Sędzia Davies zapowiedział, że wyrok na podstawie tego werdyktu zapadnie na letniej sesji sądu. Warto przypomnieć, że policja zdołała odnaleźć tylko pół miliona funtów z całej ogromnej sumy zrabowanych pieniędzy.

SPORT

■ W Holandii rozpoczął się wielkanocny turniej piłkarzy juniorów UEFA. W VII grupie eliminacyjnej duży sukces odnieśli Polacy, remisując z Anglią 1:1 (0:0). Inne wyniki: Turcja — Luksemburg …, Szkocja — Szwajcaria 3:1, N… — Szwecja 2:1, Hiszpania … Belgia 4:0, Portugalia — Włochy 2:1, CSRS — Bułgaria 1:0, Rumunia — Austria 1:1.

■ W wyścigu kolarskim dookoła Tunezji — bez zmian. Po 4 etapach prowadził Szwed Peterson. Kolarze Startu (Polska) zajmują dalekie miejsca.

■ Puchar Europy w koszykówce kobiet obroniła drużyna radziecka TTT Ryga, mimo że przegrała rewanżowy, finałowy mecz ze Spartakiem Sokolovo Praga 40:43 (pierwszy mecz wygrała TTT Ryga 63:58). (ko)

O „złotą piłkę”

W drugim dniu turnieju piłkarskiego chłopców o „złotą piłkę”, padły wyniki: Sokół — Sparta Wygoda 0:5, Szkoła 29 — Jagiellonia 3:1, Białostoczanka — Komandos 1:0, Partyzant — Szkoła 12 3:0, Szkoła 14 — Żubr 0:3, Gwiazda — Huragan 0:2, Szkoła 23 — Szkoła … 3:0, Szkoła 3 — Orły 2:0, Sa… — Szkoła 5 3:0, Hermes — Gwardia II 1:0.

I znów, jak w czwartek, hala Jagiellonii wypełniona była po brzegi młodymi kibicami, żywiołowo dopingującymi swoich kolegów na boisku. Nic w tym dziwnego, że grający chłopcy dawali z siebie maksimum wysiłku, wykazując ogromną wolę walki i zwycięstwa. W sobotę tj. 29 bm. nastąpi dokończenie turnieju i rozdanie zwycięskim zespołom nagród i wyróżnień. Początek spotkań o godz. 11. (PAP)

Stan napięcia w Brazylii

● BUNT MARYNARZY ● MINISTER MARYNARKI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI ● FRONT LUDOWY POPIERA GOULARTA

RIO DE JANEIRO (PAP) — W czwartek wieczorem jednostki armii brazylijskiej zostały postawione w stan pogotowia, gdy około 3 tys. marynarzy odmówiło wykonania rozkazu i wzięło udział w wiecu politycznym zorganizowanym w Rio de Janeiro.

Minister marynarki admirał Motta nakazał aresztowanie około 40 przywódców marynarzy. Równocześnie uwolniono ze stanowiska dowódcy korpusu marynarki admirała Candido Aragao. Na jego miejsce mianowano wiceadmirała Sinalę.

Po pierwszych zarządzeniach admirała Motty, około 600 marynarzy zabarykadowało się w budynku stowarzyszenia robotników metalurgicznych. W odpowiedzi na to rząd postanowił wprowadzić do akcji jednostki armii.

W piątek tuż po północy rzecznik pałacu prezydenckiego oświadczył, że minister marynarki admirał Motta złożył swą rezygnację. Równocześnie mianowany przez niego dowódcą korpusu morskiego admirał Sinala zapowiedział również podanie się do dymisji. Sprzed budynku, w którym zabarykadowali się marynarze, wycofane zostały czołgi. Jednakże oddziały armii w dalszym ciągu pozostają na sąsiednich ulicach. Przedstawiciele ministerstwa marynarki prowadzą rozmowy z przywódcami marynarzy.

*

W Rio de Janeiro opublikowano program ludowego frontu Brazylii, w którego skład wchodzi m. in. partia komunistyczna. Dziennik „Novos Rumos” poświęca swój artykuł wstępny temu programowi podkreślając, iż stanowi on platformę walki szerokich sił demokratycznych o realizację podstawowych reform.

We wstępie programu wyrażono poparcie dla postępowych zamierzeń prezydenta Goularta i podkreśla się konieczność stworzenia narodowego i demokratycznego rządu, który zrealizowałby ten program.

Król Saud zachował tron...

PARYŻ (PAP) — Emir Fajsal został potwierdzony w funkcjach premiera, gwardię królewską wcielono do armii saudyjskiej, król Saud zachowuje swój tron, ale wszystkie uprawnienia królewskie przechodzą na emira Fajsala — oto decyzje powzięte przez zgromadzenie ulemów i radę rodziny królewskiej. Podjęte uchwały są przynajmniej tymczasowym epilogiem kłótni o władzę w saudyjskiej rodzinie królewskiej trwającej od 1958 roku.

ICH LOS

Ciąg dalszy ze str. 1

Po prostu byli sami, oddzieleni od reszty, izolowani, mało znaczący w opinii wsi. Dyskutowali tylko ze sobą, spotykali się tylko sami, ustalali plany tylko dla siebie. Myśleli o rzeczach wiekich i wzniosłych, a życie składa się najczęściej ze spraw drobnych. Od nich trzeba było zaczynać. Masz kłopot — pomoże ci organizacja partyjna. Chcesz pomocy, znajdziesz ją zawsze u nas.

Spaliły się zabudowania Julianowi Lisowskiemu. Pomogli załatwić sprawy. Biednie się żyło Czemielom, więc załatwili pracę Zinie. Napisała list samotna staruszka: Nie ma z czego zapłacić składki elektryfikacyjnej. Będą załatwiać. To był pierwszy węzełek między nimi i niepartyjnymi.

Organizacja zaczęła rosnąć. Przyszli do niej młodzi ludzie, członkowie ZMW. Zakwitł pierwszy rumieniec w ich pracy. Odżyły dobre tradycje, spotęgował je zapał młodych.

Przyszedł czas nowej „burzy”, gdy zakładali kółko rolnicze. Rok 1961. Kręcili się wokół tego: Józef Stankiewicz, Jan Popławski, Mikołaj Malinowski... W końcu znalazło się 13 odważnych. Zaraz zebrali po 2 tys. złotych od każdego (sukces ogromny!) Kupili traktor i maszyny. Znów zakotłowało się we wsi. Ten „za”, ten „przeciw”, ten ani tak, ani tak. Tu gospodarz trefi, tam gospodyni grozi wybiciem zębów.

Ale to był już inny czas. Z Załuk odeszła główna fala ciemnoty. W domach grały głośniki od rana do późnej nocy, żarówki żarzyły się pod sufitami, coraz głośniej mówiło się o budowie szkoły. Maszyny trafiły na dobry grunt, znalazły amatorów, zarobiły na siebie. Po roku zdecydowali się na drugi zestaw. Teraz myślą o zakupie wielu potrzebnych maszyn i narzędzi. Boć to nie honor siać z płachty. Od kosy lepsza snopowiązałka. Czas wydać wojnę chwastom. Trzeba orać i zakładać nowe łąki.

Ludzie ustawiają się w kolejkę po maszyny. Coraz częściej myślą, że takie kółko — to jednak dobra rzecz. Na przykład Jan Rogacz przyglądał się, przyglądał i po roku wstąpił do kółka. Teofila Zrajkowska, znana tu z bojowości i dowcipów, wciąż nagabuje męża: zapisz się, Janku, do tego kółka, będzie lżej, gdy dostaniemy maszyny.

Wreszcie rozbili mur nieufności. Spojrzeli dalej i głębiej. Dostrzegli ten potok, który płynie nieustannie przez ich wieś. Zbuntowali się przeciw bierności i rezygnacji. Zaczęli rozumieć, że los nie musi być pusty i bezlitosny.

Nie chcą nawet wspominać, jak kiedyś rezygnowali z budowy szkoły, jak deptali drzewka, jak mścili się na tych, którzy odważyli się położyć kamień na drodze. Wstyd mówić. Po prostu kompromitująca historia. Więc potrzebny jakiś rewanż, jakaś rekompensata. Dla nich samych i dla innych.

Jest teraz droga przez wieś twarda, jak się należy. Wkrótce zakończą prace. Zaczynali ciekawie. Organizatorzy byli jeszcze niepewni, czy ludzie przyjdą. Kupili za swoje pieniądze beczkę piwa. Przywieziesz furę piasku, dostaniesz kufel piwa. Ludzie szli i pytali z niedowierzaniem. Zaraz zaprzęgali konie i wio po piach. Było śmiechu jak nigdy, ale robota szła.

Przyszła kolej na szkołę. Zaczęli w zimie. Nikt ich nie namawiał. Szli wszyscy. W tych dniach zakończono pracę. Maszyny kółka oczyszczały drogę, by można było dowieźć materiały budowlane na szkołę.

W niedzielę pracowali wszyscy członkowie ZMW. Metalowymi klinami kuli zmarzniętą ziemię. Zapał ogromny. To będzie przecież ich szkoła. Bardzo potrzebna. 28 osób zapisało się do SPR. Chcą dobrze gospodarować. Zamierzają także rozpoczynać budowę świetlicy i remizy.

Ciekawi ich wszystko, co się dzieje w kraju i na świecie. Przy telewizorze generalne oblężenie. Dzień w dzień. Pierwsi zjawiają się zwykle Malinowscy — Konstanty i Mikołaj. Zagadują kierownika szkoły, co dziś w programie. Ale najczęściej już wiedzą co będzie, bo słyszeli przez radio.

Kierownik szkoły — Lucjan Nietupski. Nauczyciel dzieci i dorosłych. On jest sekretarzem organizacji partyjnej. Działacz — entuzjasta. Mało słów, ale dużo pracy. W każdej dziedzinie. Zdobył autorytet i zaufanie w całej wsi.

Powiedział im wprost: życie to nie loteria, a los będzie taki, jaki jest nam potrzebny. Niedowierzali. Dzisiaj jest jeszcze niemało dyskusji, sprzeciwów, wahań, obojętności. Jednak to już nie tamte Załuki. Jedzie się tu wyślizganymi koleinami. Wokół zaspy. Ale już topnieją lody i śniegi, zwiastując prawdziwą wiosnę.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

U SUWALSKICH GÓRNIKÓW

Tamci, sprzed wojny, pamiętają dokładnie: tu było pole, rosło żyto, kartofle, trawa. Ale cóż na tej ziemi mogło rosnąć... Tylko kamień obok kamienia i kępy suchego zielska. Zbierał zielsko kto chciał, ale kamień i tak wciąż z ziemi wyrastał.

Ci młodsi też pamiętają, jak zaraz po froncie szli ludzie z łopatami, kilofami a nawet widłami. Po wojnie kamień był potrzebny, na fundamenty zniszczonych domów i na drogi. Szosa z Augustowa do Suwałk choć asfaltem pokryta, z suwalskiego kamienia przecież....

*

Tak można by zacząć historię suwalskich kamieniołomów, jedynego zakładu na Białostocczyźnie, który świętuje górniczą Barburkę. Zakładu, który powstał niewątpliwie dzięki tym, którzy widłami wgryzali się w niewdzięczne hałdy, a w chwilach wytchnienia przemyśliwali jakby ten złom pozostawiony przez okupanta przerobić na ruszty przesiewowe, koparki i inne maszyny do uszlachetniania opornego kruszywa. Dziś mamy klub techniki i racjonalizacji — mówi **Stanisław Lutyński**, ale wtedy wymienialiśmy doświadczenia, snuliśmy projekty na hałdach w czasie przerwy na papierosa. Byli tam razem: **Romuald Nawrocki, Jan Piasecki, Kazimerz Wasilewski.** Namawiali do pracy, ale także uczyli myśleć. Dlatego pierwsze grupy robotników racjonalizatorów przezwyciężyły złom. Skonstruowano ruszt do przesiewania, przenośniki, koparki, zasobniki. Z innych kamieniołomów ściągano spisane z remanentu maszyny i zastanawiano się, na co można by je przerobić.

Ale kamienia nie ubywało. Zbierany przez gospodarzy sąsiednich poletek pęczniał w pryzmach i czekał na uparte ręce młodej załogi. W 1950 roku obliczono, że ilość kamienia zebranego w pryzmach i nadającego się na kruszywo wynosi przeszło 1.600 tys. ton. Nie poradziły połatane maszyny. Po raz drugi musiano sięgnąć po rozum do głowy. Z inicjatywy kierownictwa kamieniołomów powołano specjalną brygadę racjonalizatorską. W jej skład weszli również górnicy dobrze pamiętający poprzednie próby i znający na pamięć złoża surowca zalegające wokół. Postanowiono zmechanizować nie tylko pojedyncze fazy eksploatacji, ale cały proces wydobycia od pierwszego urobku do załadowania na wagon.

Trochę pomogło Zjednoczenie. Dokupiono za 500 tysięcy złotych nowy przesiewacz bębnowy i stację uszlachetniania kruszywa. W 1960 roku już 60 proc. procesów produkcyjnych było zmechanizowanych, a własny zakład naprawczy skutecznie zapobiegał różnym awariom. Mistrz warsztatów — Ignacy Nawrocki ma jeszcze sporo kłopotu z tymi maszynami, które dawniej uruchomiła własnymi siłami sama załoga, choć i do tych nowych trzeba dorabiać części według własnych pomysłów.

Autorów nowych rozwiązań jest prawdopodobnie tylu, ilu liczy załoga kamieniołomów. Pełen inicjatywy brygadzista z warsztatów remontów kolejowych — **Wacław Brzeziński**, spawacz od Nawrockiego — **Stanisław Anuszkiewicz**, maszynista **Jan Piasecki**, brygadzista warsztatów samochodowych — **Zygmunt Sewaljew** czy **Wincenty Kisielewski** i inż. **Tadeusz Kokoszka** to ludzie, którzy wiele nowego wnieśli do zakładu. I wokół zakładu. Na przykład w czynie społecznym dla uczczenia XX-lecia Polski Ludowej załoga posadzi na placu wśród

Ciąg dalszy na str. 4



NA ZDJĘCIU: trzeba już teraz pomyśleć o rusztowaniu dla przesiewacza wibracyjnego żwiru. Fot. wm

KRONIKA KULTURALNA

Niezwykle uroczysty przebieg miał w tym roku Międzynarodowy Dzień Teatru, obchodzony 25 marca br. Najpierw były kwiaty w teatrze, po przedstawieniach od widzów, którzy tego dnia oglądali „Anię z Zielonego Wzgórza” i „Pokusę”, a potem w kawiarni Związków Zawodowych moc kwiatów, listów, depesz i życzeń od Ministerstwa Kultury i Sztuki, Egzekutywy KW PZPR, Prezydium WRN, WKZZ, placówek kulturalno-oświatowych, zakładów pracy i od licznych sympatyków Teatru im. Al. Węgierki i Teatru Lalek „Świerszcz”, rozsianych po całym województwie. Przyjemne i wzruszające to dowody pamięci. Tym bardziej, że oba nasze teatry postawiły sobie w tym roku za cel dotarcie do jak najszerszych kręgów społeczeństwa.

*

Przy białostockim Klubie Pracowników Kultury istnieje grupa amatorów fotografików nosząca nazwę „Grupa 62”. Ostatnio białostoczanie nawiązali kontakt ze swymi kolegami z Lublina, zrzeszonymi w „Fotoklubie Zamek”. Prace lubliniaków eksponowane już były w Białymstoku w Klubie Pracowników Kultury, Klubie WRN, Domu Akademickim i wszędzie wywołały duże zainteresowanie. Obecnie w lubelskim zamku, gdzie mieści się Wojewódzki Dom Kultury, prezentują swe prace białostoczanie: **Waldemar Grzegorczyk, Janusz Niechwiedowicz, Janusz Piechowski i Zbigniew Tomaszewski.**

*

W 150 rocznicę urodzin wielkiego poety ukraińskiego **Tarasa Szewczenki** w środowiskach zamieszkałych w naszym województwie przez ludność ukraińską — w Baniach Mazurskich, Żabinie i innych miejscowościach powiatu gołdapskiego odbyły się okolicznościowe wieczornice i akademie. Ponad tysiąc osób wzięło udział w akademii w Baniach Mazurskich zorganizowanej przez Zarząd Powiatowy Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i Gromadzki Dom Kultury. Publiczność przyjęła życzliwie występy amatorskiego zespołu estradowego „Zirka”, zespołu dziecięcego ze szkoły podstawowej nr 2 oraz chórów mieszanego i męskiego.

*

W skład nowowybranego ostatnio Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku Teatrów Amatorskich weszli — **Stanisław Kruszniewski** (przewodniczący), **Tadeusz Mroczek** (zastępca przewodniczącego), **Ryszard Grotowski** (sekretarz), **Leszek Koralewski** (skarbnik), i **Leokadia Ziniewicz.** Przewodniczącym komisji rewizyjnej został — **Antoni Maciejewski,** a sądu koleżeńskiego — **Jan Baum.**

*

Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa „Gromada” z dużym powodzeniem popularyzuje wśród mieszkańców naszego województwa najbardziej wartościowe imprezy artystyczne. Ostatnio łomżyńska ekspozytura tej spółdzielni umożliwiła 436 nauczycielom, pracownikom różnych zakładów pracy i instytucji z powiatu zambrowskiego, łomżyńskiego i kolneńskiego obejrzenie w Warszawie występów zespołu pieśni i tańca „Śląsk”. (k)

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

ŚWIATOWE FORUM GOSPODARCZE

W GENEWIE rozpoczęło obrady wielkie, światowe forum gospodarcze — Konferencja ONZ do spraw Handlu i Rozwoju. Uczestniczy w niej 1500 delegatów ze 122 krajów.

W pierwszym tygodniu trwania konferencji rozpatrywany był głównie problem poprawy sytuacji gospodarczej **krajów rozwijających się.** Olbrzymia większość z nich, to państwa już niepodległe. Na gospodarce tych krajów nadal jednak ciąży jeszcze narzucony im kiedyś międzynarodowy podział pracy. W systemie kolonialnym kraje te były przede wszystkim dostawcami tanich surowców. I obecnie odbija się to ujemnie na ich gospodarce poprzez to, że potrzeby importowe rosną niewspółmiernie szybciej od ich możliwości eksportowych.

Wyjścia z trudności gospodarczych tych krajów szukać należy przede wszystkim w stabilizacji światowego rynku płodów rolnych oraz w szerszym dopuszczeniu półfabrykatów i artykułów przemysłowych z tych krajów na rynki państw przemysłowych. **Konstruktywne propozycje w tych sprawach przedstawiła na konferencji delegacja ZSRR.** Związek Radziecki proponuje m. in., aby państwa wysoko uprzemysłowione zrezygnowały z eksportu do krajów rozwijających się tych artykułów, które kraje te mogą wymieniać między sobą. **Z inicjatywy Polski, na porządku obrad konferencji znalazła się sprawa zmniejszenia kosztów handlu zagranicznego krajów rozwijających się.**

Ważnym problemem obrad konferencji są też problemy związane z całokształtem rozwoju handlu światowego. Wiadomo, że obecnie sytuacja w tym względzie nie jest najlepsza.

Na Zachodzie powstały ugrupowania ekonomiczne, które otaczają się licznymi barierami, utrudniającymi rozwój handlu światowego. Konferencja genewska powinna więc doprowadzić do utworzenia **światowej organizacji handlu**, takiej która mogłaby skutecznie rozwiązywać problemy wymiany i gospodarki światowej. Polska popiera w tym względzie propozycję ZSRR, zgłoszoną w czasie prac przygotowawczych do konferencji. Należy też przypomnieć, że **Polska, ZSRR i Czechosłowacja zgłosiły wspólnie propozycję w sprawie opracowania kodeksu zasad handlu międzynarodowego.**

ZMIANY W BRAZYLII

W ciągu ubiegłego tygodnia prasa światowa poświęciła wiele uwagi wydarzeniom społeczno - politycznym w największym kraju Ameryki Łacińskiej — Brazylii. Prezydent Goulart, który skutecznie przeciwstawia się naciskowi rodzimej reakcji i presji Waszyngtonu, ogłosił program radykalnych reform społeczno - gospodarczych.

Rząd brazylijski proklamował m. in. szeroką **reformę rolną.** O tym, jak wielkie znaczenie ma to posunięcie dla Brazylii niech świadczy fakt, że połowa powierzchni ziemi uprawnej w tym kraju należy do obszarników, stanowiących zaledwie **jeden procent** ludności rolniczej. Nawet burżuazyjny „Le Monde” stwierdza, że jest to struktura typowo feudalna, która w wielu rejonach kraju łączyła się z systemem niemal jawnej pańszczyzny i niewolnictwa.

Poza tym prezydent Goulart zapowiedział reformę systemu bankowego i podatkowego oraz zmiany w prawie wyborczym (przyznanie czynnego prawa wyborczego niepiśmiennym, a biernego — żołnierzom). **Bardzo ważna jest także zapowiedź legalizacji partii komunistycznej,** zdelegalizowanej w 1947 roku.

Wszystkie te posunięcia świadczą, że Brazylia będzie w najbliższym czasie terenem doniosłych wydarzeń, które niewątpliwie wywrą wpływ na całą Amerykę Łacińską.

ŚLADAMI ADENAUERA

W ubiegłą niedzielę kanclerz NRF — Erhard rozwiał wszelkie iluzje co do zapowiedzianej niegdyś „nowej polityki wschodniej” rządu NRF. Podobnie jak Adenauer w 1960 roku, tak Erhard obecnie poparł bez żadnych zastrzeżeń odwetowe żądania różnego rodzaju „ziomkostw”, dotyczące przywrócenia granic Niemiec z 1937 roku. Tak więc rewizjonizm został włączony do oficjalnej polityki nowego rządu bońskiego.

Odwetowa deklaracja Erharda została przyjęta z oburzeniem nie tylko przez opinię krajów socjalistycznych. Również prasa zachodnia zareagowała w ostrych słowach. Dał temu wyraz prawicowy dziennik brytyjski „Daily Express”, który pisał, że „naród brytyjski zdecydowanie odrzuca żądania NRF” w stosunku do utraconych terenów wschodnich.

CO NOWEGO W SPRAWIE CYPRU?

NA ZAKOŃCZENIE, tradycyjnie już, o problemie Cypru. Ostatnie dni przyniosły w tej sprawie sporo nowego.

Przede wszystkim wyznaczony został mediator ONZ, którego zadaniem będzie ułatwienie pogodzenia się dwu narodowości cypryjskich — greckiej i tureckiej. Poza tym, w piątek, po długiej zwłoce, przystąpiły wreszcie do pełnienia swych funkcji wojska ONZ na Cyprze. Ich zadaniem jest z kolei nie dopuszczenie do starć zbrojnych między obydwiema narodowościami.

Te wydarzenia pozwalają żywić nadzieję, że trudny problem cypryjski zostanie wreszcie rozwiązany. (W-Z)



W studio „Mosfilmu" robi się zdjęcia do filmu „Trzy siostry", opartego na znanej sztuce Czechowa. Reżyserem jest Samson Simsonow.
NA ZDJĘCIU: od lewej — M. Wołodina (Masza), L. Sokołowa (Olga) i młoda aktorka, absolwentka szkoły teatralnej Tatiana Maleczenko (Irina). CAF

ZARYS NOWEGO PLANU

Ciąg dalszy ze str. 1

zwiększenie liczby zatrudnionych w usługach — miejsca pracy są tu stosunkowo tanie, a same usługi — w związku ze wzrostem realnych dochodów — niezwykle potrzebne ludności. Za jednym zamachem można więc tu rozwiązać dwa problemy. I tezy zapowiadają poważny rozwój usługowej działalności.

Jednym z podstawowych zadań przyszłego pięciolecia jest unowocześnienie rolnictwa. Na ten ważny dział gospodarki wydamy w latach 1966—1970 ogromną sumę 150 mld zł, a wliczając nakłady na przemysły pracujące na rzecz rolnictwa — 200 mld zł, czyli co czwartą złotówkę z funduszu inwestycyjnego. Potrzeba wielkich wydatków na rozwój rolnictwa jest oczywista: przez wiele lat zarówno w Polsce jak i w innych sąsiadujących krajach zbyt mało środków przeznaczono na rozbudowę tego fundamentalnego działu gospodarki. Trzeba więc w przyszłej pięciolatce odrobić zaległości, podnieść wydajność pól. Od tego właśnie zależy rozwiązanie jednego z kluczowych problemów przyszłego pięciolecia — zlikwidowanie importu zbóż, dochodzącego już do 3 mln ton rocznie i obciążającego znacznie nasz bilans płatniczy, od tego zależy zabezpieczenie potrzeb ludności na artykuły żywnościowe. A z kolei m. in. od zaniechania importu zbóż zależy rozwiązanie kolejnego, centralnego problemu — usunięcie trudności występujących od lat w naszym handlu zagranicznym.

Minęły już bezpowrotnie czasy niedoceniania handlu zagranicznego, tendencji autarkicznych. W ostatnich latach poczyniła Polska wielkie postępy w dziedzinie handlu z zagranicą. Jednakże nasza gospodarka, pozbawiona wielu podstawowych surowców, jest uzulona na stosunki gospodarcze ze światem i w miarę narastania potencjału ekonomicznego i rozmiarów produkcji zależność ta wzrasta i będzie wzrastać. Każdy procent planowanego powiększenia produkcji, każdy milion złotówek przyrostu zadań inwestycyjnych oznacza zwiększenie zadań importowych dla handlu zagranicznego w zakresie zakupu surowców i sprzętu inwestycyjnego. I dlatego dla zdobycia środków na zakup tych dóbr trzeba zwiększyć eksport (o 60 proc. w latach 1964—1970), szczególnie wywóz maszyn (dwukrotnie), zmienić strukturę eksportu.

Ten postulat stawia z kolei na porządku dziennym szereg wielkich zadań. Potrzebne jest generalne unowocześnienie eksportowanych wyrobów, a zwłaszcza maszyn i sprzętu inwestycyjnego. Dlatego też w tezach założono szczególnie szybki rozwój przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego (wzrost produkcji o 65—67 proc.), który powiększyć ma kilkakrotnie produkcję takich precyzyjnych i wartościowych poszukiwanych na rynkach wyrobów, jak: sprzęt elektroniczny, obrabiarki zespołowe, automatyka przemysłowa. Dlatego z najwyższą uwagą warto śledzić zachodzące w tym przemyśle procesy: rewizję zadań technicznych, ocenę poziomu nowoczesności wyrobów. Faworyzowanie tego przemysłu wynika zarówno z zadań eksportowych, jak i potrzeb procesu uprzemysłowienia i unowocześnienia gospodarki. Większy niż dotąd wkład do polskiego eksportu wniesie przemysł chemiczny. Dalszy rozwój tego narodowego przemysłu (a zakłada się ponad dwukrotne zwiększenie produkcji) uzasadniony jest głęboko potrzebami rolnictwa i zapotrzebowaniem ludności na wyroby dobre i tanie. Dość powiedzieć, że właśnie dla wypełnienia tych społecznych potrzeb nasza chemia dostarczy w ostatnim roku przyszłego pięciolecia prawie dwukrotnie więcej nawozów i włókien chemicznych, prawie czterokrotnie więcej niż obecnie tworzyw sztucznych.

*

XV Plenum wytyczyło kierunki rozwoju gospodarki w przyszłym pięciolecia, określiło podstawowe zadania i cele. Rozpoczynająca się ogólnonarodowa dyskusja przyniesie niewątpliwie, szereg konkretnych propozycji w sprawie praktycznej realizacji tych wielkich zamierzeń.

WIESŁAW WESOŁOWSKI

NOWOŚCI TECHNICZNE z NRD

FLEKTOGON 4/20...

...to nazwa nowego obiektywu fotograficznego dla aparatów typu „Exakta" i innych kamer małoobrazkowych. Wyprodukowany przez Jenajskie Zakłady Zeissa, obiektyw ten uchodzi za szczytowe osiągnięcie techniki optycznej.

KLIMAT „NA NIBY"

Zakłady „Fentron" wypuściły na rynek nowy typ aparatury do badania zachowania się sprzętu elektronicznego w różnych warunkach klimatycznych. Specjalne automatyczne urządzenie programowe pozwala symulować dobowe cykle klimatyczne w bardzo szerokim zakresie zmian temperatur i stopnia wilgotności.

NOWA LOKOMOTYWA DIESLA...

...oznaczona symbolem V-180, należy do konstrukcji niezwykle udanych. Silniki, dostarczane przez VEB Motorenwerk Johannsisthal, mogą rozwijać moc maksymalną sięgającą 2400 koni mechanicznych. Zachowują jednak pełną sprawność również przy pracy z mniejszą mocą, dzięki czemu nowa lokomotywa ma charakter nieledwie uniwersalny.

„CEGIEŁKI" AUTOMATYKI

Drezdeńskie zakłady „Vakutronik" wypuściły na rynek szereg nowych aparatów do pomiaru promieniowania wysyłanego przez źródła izotopowe. Z aparatów tych — niby z „cegiełek" — można łatwo montować układy, przystosowane do potrzeb przemysłowego miernictwa i automatyki.

PIERWSZA SERIA...

...niewielkich, automatycznych maszyn matematycznych, Cellatron SER-2, wyprodukowanych w Karl-Marx-Stadt, weszła do praktycznego użytku. Obsługa maszyn jest tak prosta, iż można opanować ją w trakcie zaledwie tygodniowego przeszkolenia.

KADRA DLA „NAJCIĘŻSZEJ" TECHNIKI

Uniwersytet Techniczny im. Otto von Guericke obchodził 10-lecie pracy. Głównym zadaniem tej magdeburskiej uczelni jest szkolenie kadr inżynierskich w zakresie „najcięższej" techniki.

(WiT-AR)



NA ZDJĘCIU: Skutą mrozem bryłę urobku potężna kruszarka potrafi zamienić na miazgę.

U SUWALSKICH GÓRNIKÓW

Ciąg dalszy ze str. 3

warsztatów kilkadziesiąt drzew owocowych. Jak wyrosną z owoców będą korzystali wszyscy, a ponadto niech wśród kamieni i żelastwa ludziom przyjemnie się pracuje.

Tak wyrastała załoga, a wraz z nią dźwigał się zakład. W 1962 roku zabrano się za żwiry, których dotąd nie wykorzystywano. Zresztą nie było czym tego sortować. Właściwą eksploatację tego kruszywa rozpoczęto dopiero za rok równolegle z tłuczniem, klińcem i brukowcem. Zaplanowano z rozmachem 120 tys. ton. Ale coś tam „nawaliło", bo do planu zabrakło 4 tys. ton. Z posuwającym się sprzętem poradzono, ale trudniej było z koleją, która nie zawsze terminowo przysyłała wagony z adresami odbiorców w Olsztyńskiem i Warszawskiem. Powstawały przestoje, chwiała się rytmiczność, spadał wskaźnik wydajności pracy, który w ubiegłym roku sięgał już wcale imponującej liczby 200 procent.

Ale zimą jest więcej czasu. Obok kapitalnych remontów wszystkich urządzeń rewiduje się więc dotychczasową organizację pracy. Załoga potrafi to zrobić, bo gospodarzy na swoim. Wystarczy jej tylko zaufać i czasem doradzić. Umie to zrobić **Władysław Kryszpin**, który zna ludzi na wylot. Na polach, gdzie dzisiaj huczą koparki, Kryszpin, bronił władzy ludowej przed resztkami band z podziemia. Dlatego, kiedy przyszedł do zakładu po pracę, od razu poznał jej wartość i umiał zaszczepić ją ludziom. Do skromnego baraku, w którym urzęduje sekretarz podstawowej organizacji partyjnej — Władysław Kryszpin, przychodzą więc po radę inżynier i robotnik. Bo do zrobienia jest dużo. W kamieniołomach trwają przygotowania do wprowadzania norm technicznie uzasadnionych. Trzeba będzie już szybko zabrać się do roboty, bo tegoroczne plany są duże, i sięgają 143 tys. ton kruszywa. Wykonanie planów przysniesz jednak realizacja zobowiązań podjętych dla uczczenia XX-lecia PRL i IV Zjazdu partii.

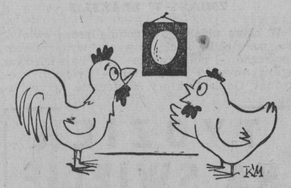
W. MŁYŃCZYK



— O, przepraszam, coś mi się musiało pokręcić!



— Czy ta babka, którą miałem kupić, musi być koniecznie wielkanocna, czy może być zwykła?



— A to ja, jak byłam malutka.



— Poproszę o zaproszenia do kontroli!
Rys. Kazimierz Mozolewski

JERZY PUTRAMENT

KWIECIEŃ

Niech tylko ściśnie północno - wschodni wiatr, a ciepło bucha w twarz jak w czerwcu. Słońce prąży pokręcone liście leszczyny, niebieskie krople przylaszczek wyskakują co krok pod lasem, idziesz przez las bukowy, liście szeleszczą pod nogami i jest tak świetliście, jak by to była niedziela.

Krajobraz w surowej i pięknej tonacji: brąz, fiolet i błękit. Nawet sosny nie grzeszą zielenią, z daleka wydają się prawie czarne.

Wychodzimy nad jeziorko, ukryte w lesie, między pagórkami, otoczone nieskończoną kolumnadą nagich buków. Ledwo się doszło do wody, a już wiatr.

Długo rzucamy błyski wprost, naprzeciw siebie, poza połamane szczątki zeszłorocznej trzciny. Ktoś stanął z wędką na zgniłym pniu, wpółzatopionym w jeziorku. Spławik ani drgnie. Woda martwa, trudno uwierzyć, że to tu w ogóle cokolwiek, kiecykoiwiek...

Potem między pagórkami w tyrnże nagim, świetlistym i szeleszczącym lesie wynurza się rzeczułka. Jest byle jaka, śpieszącą, targa się z lewa na prawo, od jednego wykrotu do drugiego. Stoję przy moście. Woda tu bieleje od rozpędu, w dół spływają ochlapy piany. Rzucam długo i bezskutecznie maleńki, wirujący błysk, nie podobny do niczego, czystą abstrakcję. W pewnej chwili czuję nieco inny styl posuwania się błysku z powrotem. Skręcam szybciej, zaintrygowany. Idzie, dla odmiany, całkiem naturalnie. Dopiero pod samymi nogami widzę, że coś się uczepiło błysku.

Coś pięknego. Maleńka trotka, jeszcze w radium pstrągowym, o bokach ze złocistej fiolkowej lamy w czerwone kropki. Wyjmuję ją, czuję w dłoni drgania, które wyjają się pełne fertyczności, a są rozpaczą. Z rodem wydobywam z pyska kotwiczkę. Szczęki ma tępawe, chropowate od setek maleńkich zębów, oczka błyszczą, jeśli nie inteligencją (jak u węgorzy), to żywotnością. Ostrożnie puszczam ją z powrotem. Jak strzała rzuca się w dół, przystaje przy pierwszym karczu, potem uznaje kryjówkę za dostatecznią, robi drugi skok, pod karcz z przeciwnym brzegu, jest tylko czarnym cieniem i zaraz w ogóle jej nie ma.

Długie — a raczej krótkie, tak ciekawa jest pora, miejsce, dzień — godziny przerania się wzdłuż rzeczki w dół. Pustka absolutna. Zmieniam błyski, na nic to się nie zdaje. Wielkie gąszcza, ale i tam jałowość. To jest kwietniowa niepowtarzalność: suche liście, ciepło, dużo słońca.

Zniechęcony idę w dół, rzeczka z wolna się rozszerza, zjawiają się jamy, zwaliska darcy, gałęzi i śmiecia. Widzę nagle na nadkiej powierzchni wody, przed zwaliskiem drobniutkie muśnięcie, jak by spadło ś ledwo dostrzegalnego. Stoję, chowam się za krzak, gapię się na to samo miejsce. nowu muśnięcie. Rzucam błysk w prawo poniżej tego miejsca.

Prąd zaraz znosi go pod zwalisko. Dość rybko skręcam żyłkę. Sam nie wiem, w którym ułamku sekundy „coś" się czepia wędki, dość że szczyt staje się zaraz elastyczny, drga i nieopisane — warunkowe uczucie — szczęście ogarnia moją świadomość.

Wędka dygoce, ryba nawet dosyć energiczna, ciągnie pod brzeg, trzyma się dna. Przeg tu urwisty, przy samej ścianie darni jest płytko. Zeskakuję na mielizną, bo nie am ani haka, ani podbieraka.

Mam ja: chwytam oburącz, z lodowatej wody ciskam na suchą, zeszłoroczną trawę. Sam nie wiem, jak wylatuję za nią na górę.

Znowu jak pstrąg: złocista i fioletowa z boków, czerwone i czarne kropki. Ale jest dużo większa. Takiej się już nie puszcza.

Teraz wszystko na rzece nabiera wyrazu, każdy pień, każdy wir. Błysk nieskończoną ilość razy przemierza czarny nurt: wszystko może się stać. Rzeczywiście...

Nagły łomot przy przeciwnym brzegu. Wędkę mam na górze, więc ani przez sekundę niczego się nie spodziewam. Widzę tylko, że woda wybuchła o dziesięć metrów ode mnie, jak wspaniała ogromna ryba zrywa się z miejsca — chyba na mój widok — przenaprzód, mija mnie, ucieka w górę po mieliźnie tak dużej, że cały ogon i grzbiet wystają z wody. Ogon jest popielaty, grzbiet niebieskawo - szary, z czarnymi punkcikami.

To troć: musi mieć z pięć kilo. Widzę ją długo, jeszcze macha ogonem, aż dopada głębi wyżej, między dwoma ścianami olch i łonie.

Taki widok utrwala się na zawsze w jakimś tam mózgowym archiwum. Dalsze pięć kilometrów brnę przez zeschłe pokrzywy i trzciny, skaczę przez czarne torfowe rowy, osłaniając oczy przeciskam się przez zarośla wikliny. I już jest pusto. Tylko przy ujściach małych strumyczków kręcą się ledwo widoczne czarne przecinki: to przekleństwo tutejszych wód, hordy cierników zwijają się na mikroskopijnej, z piasku usypanej delcie i nie zwracają szczególnej uwagi, ani na ryby, ani na ptaki, ani na ludzi.

Przed wieczorem wiatr się zmienił, nieoczekiwanie chmura przesłoniła słońce, lunął deszcz, zaszurał w zaschłych liściach ciepły, wielkokalibrowy deszcz wiosenny, padał może pół godziny, a gdy chmurę powiało na północ, świat się odmienił.

Jeszcze nie ma wieczoru. Ziemia paruje na zboczach, zwróconych do słońca. Jest czysta. Deszcz zmiótł ku rzece całe pokłady zimowych brudów, nieporządne pióra, wiórki, roztrzęsioną słomę. Ze wszystkich szpar nagle buchnęła zieleń. Pierwsze pędy trawy wysypały się u zapomnianych kolein. Pęki czeremchy błysnęły zielonym rąbkiem. Leszczynom sypnęły się długie, miękkie, elastyczne bazie.

W dalekim gaiku, u podnóża pagóreczka zawołała kukułka. Wiatru nie ma, wołanie jej toczy się od pagórka do pagórka, przebiega na drugą stronę doliny i wciąż jeszcze nie może ścichnąć. A może to już odpowiedź?

Wieczorem znad rzeczki wstaje mgła. Pełznie, czoga się wolno ku wzgórzom, jak by chowając rzeczkę na noc w futerał jako rzecz drogocenną.

1960 rok.

Na górskim SZLAKU

Ostatnio w Beskidzie Wysokim odbył się Centralny Zlot Narciarski XX-lecia PRL. Wzięło w nim udział 258 uczestników, w tym również drużyna gospodarzy Olimpiady z Innsbrucku. Na 55 drużyn, białostoczanie zdobyli III miejsce, pokonując najdłuższą trzydniową trasę. Jest to duży sukces białostockich narciarzy - turystów. A oto kilka migawek z trasy.

Jordanów. Nocujemy w schronisku turystycznym. Telefonuje kierownik trasy. Informuje, że nastąpiła zmiana miejsca startu i trzeba pojechać pociągiem do Osiéka, bo w Jordanowie mało śniegu. My jednak prosimy o pozwolenie na start w Jordanowie.

Przyłącza się do nas drużyna z Żywca oraz z Murcek (k/Katowic). Razem 11 osób. Wyruszamy dość późno — o 11. W poszukiwaniu grubszej pokrywy śnieżnej, zbaczamy z trasy. Mijamy Bystrą, podążamy lasem. Masę czasu zajmuje nam porównywanie terenów z mapą. A tu robi się późno. Koledzy z Żywca proponują, żeby minąć Cupel. Nie zgadzamy się. Tam według umowy, czeka na nas ratownik. A w górach dyscyplina szczególnie obowiązuje. Zresztą wszyscy już odczuwamy konsekwencje zbocznia z trasy. Jesteśmy zmęczeni i zdenerwowani. Wreszcie ktoś krzyczy.

— Jest znak!

Ile radości sprawił ten okrzyk, to trudno opisać. Na Cuplu jesteśmy dopiero około godziny 16. Ratownika nie ma. Czekał na nas od 11. Drogowskaz twardo informuje — Hala Krupowa 2,5 godziny. Już przed 18 robi się ciemno, a do schroniska jeszcze daleko. Nasze panie nieco osłabły. Śnieg głęboki i ciągle pod górę. Posuwamy się bardzo powoli.

Rozwidlenie szlaku. Oświetlamy drzewa zapałką, szukając znaków. Niestety. To było lekkomyślne — nie zabrać latarki. Rozjeżdżamy się w różnych kierunkach. Wreszcie kolega odnajduje znak. Jest dobrym narciarzem, a ponadto jako „miejscowy" — zna teren. Choć jest tak ciemno, że nie widać śladu nart na śniegu, on jedzie szybko, odważnie. Podążam za jego sylwetką.

Co jakiś czas „kąpiemy się" w puszystym śniegu, ale sądzimy, że skoro jest spadek to zjeżdżamy do schroniska. Zegarek wskazuje, że powinniśmy już być na miejscu. Tymczasem znów podchód pod górę. Zakręty, jeden, drugi, trzeci, ciągle wzwyż. A tu już brak sił. Rodzi się obawa, czy aby nie pomyliliśmy szlaku. Kto wie, czy nie będzie trzeba spędzić całej nocy w lesie? A wiatr zaczyna dać coraz silniej i zacina w oczy ostrym śniegiem. Po raz pierwszy odczuwam grozę gór. Ale mimo wszystko przyjemny jest posmak ryzyka, ryzyka walki z nieubłaganą, surową naturą. Tym bardziej, że wreszcie natrafiamy na tyczki, to znak, że w pobliżu schronisko. Zziajani, zgrzani wchodzimy do wnętrza. Godzina 19.

Informujemy, że za nami jedzie 9 osób, w tym trzy kobiety, które z wielkim trudem pokonują trasę. Kierownik, Andrzej Kowal i GOPR-owiec, Adam Jonak zabierają z sobą gorącą herbatę i wyruszają z pomocą. W niespełna godzinę wszyscy są już w schronisku. Dziewięć godzin bez przerwy na nartach i to prawie ciągle pod górę, to jednak nie bagatela.

Następnego dnia było więcej zjazdów i to bardzo atrakcyjnych. Polica — Kiczorka — Poleczne — Przełęcz Krowiarki. Przed wejściem do Babiogórskiego Parku Narodowego rozpaliliśmy ognisko. Ostatniego dnia, w niedzielę, musieliśmy pokonać bardzo trudną autostradę z Markowych Szczawin. Następnie — długi z ostrymi zakrętami punktowany zjazd z Magórki do Suchej.

Miłe zakończenie zlotu. Jako nagrodę za zdobycie trzeciego miejsca drużyna białostocka otrzymała dyplom, nasz kierownik Bogdan Załuski — piękny album, a my pojemniki z polietylenu, które przydadzą się na następnych rajdach i zlotach. (sm)

W roku 20-lecia PRL

★ Koordynacja i kompleksowość działania ★ Szturm teatru, plastyki i muzyki ★ Przeglądy, konkursy, festiwale ★ Współpraca „czterech"

Rok bieżący, rok 20-lecia PRL nakłada na nasze placówki kulturalno - oświatowe szczególne zadania. Na ten temat rozmawiamy z kierownikiem Wydziału Kultury Prezydium WRN, mgr Franciszkiem STOCZKOWSKIM.

— Co można by uznać za zadanie pierwszoplanowe?

— Umocnienie placówek już istniejących. I tu należałoby wymienić dwa znane już pojęcia — koordynację i kompleksowość działania. Na obie te sprawy zwracamy w tym roku baczniejszą uwagę, gdyż tylko przy wspólnej odpowiedzialności za sprawy kultury ze strony rad narodowych, zakładów pracy, szkół, instytucji, organizacji związkowych, społecznych, młodzieżowych, spółdzielczych i przy jednolitym działaniu będzie można doprowadzić do tego, aby placówki kulturalno - oświatowe, istniejące w miastach i wsiach, stanęły o własnych siłach, wyszły ze sfery spraw organizacyjnych i podjęły w pełni zadania, jakie je oczekują w związku z olbrzymimi zmianami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi jakie nastąpiły w naszym kraju w okresie 20-lecia.

W jaki sposób rozumiemy koordynację?

Jako wspólnotę interesów i działania. Np. w Białymstoku spółdzielcy utworzyli dom kultury, który prowadzi pracę z dziećmi i młodzieżą. Podobnie rzecz się miała z klubem WRN powołanym na skutek porozumienia między trzema radami narodowymi: miejską, powiatową i wojewódzką, z klubami spółdzielczymi czy włókniarzy. Podobne przykłady można by podać z Hajnówki, Ciechanowca w pow. siemiatyckim, Jaświł w pow. moniecklm i in. Zamiast powoływać kilka takich placówek, tworzy się jedną — wspólną, mającą szerszy zasięg, dysponującą większym zasobem funduszy, skupiającą liczniejszą kasę specjalistów. Bo trzeba sobie powiedzieć wyraźnie, że czas najwyższy skończyć z szyldami: to moje, tamto wasze, ważny jest cel — wychowanie nowego, świadomego człowieka, człowieka postępu.

Drugie wprowadzone tu pojęcie — to kompleksowość działania. Chodzi o łączenie różnych placówek już istniejących pod wspólnym dachem np. świetlica, biblioteka, czytelnia, klub prasy i książki, albo też — tam, gdzie nie jest to możliwe ze względów lokalowych — o ujednolicenie przynajmniej kierunku działania poprzez powoływanie rad społecznych, kierujących całokształtem pracy, zespołów koordynujących. Jako przykład niech posłuży Nowa Wieś i Stare Juchy w pow. ełckim, Dubeninki czy Banie Mazurskie w pow. gołdapskim, Kleszczele w pow. hajnowskim, Kowale Oleckie w pow. oleckim.

Postęp w rozwoju kultury materialnej i duchowej zwłaszcza na skutek gwałtownego „podboju" miast i wsi przez telewizję, zmiany w mentalności, spowodowane szerokim upowszechnieniem oświaty i nauki, zmuszają placówki kulturalno - oświatowe do szukania wciąż nowych form pracy i oddziaływania, form jak najbliższych zainteresowaniom współczesnego człowieka. Takim zadaniom mogą podołać tylko placówki prężne, silne organizacyjnie, kierowane przez ludzi mądrych i światłych. Stąd pilną potrzebą jest jak najliczniejszy udział w pracy kulturalno - oświatowej, zwłaszcza na wsi inteligencji i młodzieży, tak jak to ma miejsce np. w Ciechanowcu w pow. siemiatyckim, Przerośli czy Filipowie w pow. suwalskim, Kleszczelach w pow. hajnowskim, Nowej Wsi w pow. ełckim i in.

— Dalsze zadania na ten rok, o które się orientuję, — to szukanie nowych odbiorców kultury?

— Jak najbardziej. Szykujemy się zwłaszcza — wspólnie z zainteresowanymi placówkami i organizacjami — do „szturmu" na zakłady pracy i państwowe gospodarstwa rolne. Chcemy tam zdobyć jak najwięcej odbiorców dobrej, wartościowej sztuki. Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych wraz z zawodowymi placówkami artystycznymi zajęła się opracowaniem specjalnego programu upowszechniania teatru, plastyki, muzyki, wśród załóg zakładów pracy. Wprawdzie kluby WKZZ i Budowlanych prowadzą bardzo pożyteczne studia wychowania estetycznego, ale to jest jeszcze za mało. Chodzi o bliższy kontakt ze sztuką. O bezpośredni jej odbiór. W ubiegłym roku organizowano już w zakładach pracy kilka wystaw plastyków, m. in. Wełsa i Lenglewicza. W tym roku będzie ich więcej. Proponuje się powoływanie w większych zakładach pracy, zatrudniających ponad 200 pracowników, specjalnych kolektywów, zajmujących się życiem kulturalno - oświatowym, kontaktujących się z organizatorami widowni teatru czy orkiestry symfonicznej i podsuwających im propozycje co załogi zakładów pracy chciałyby obejrzeć w teatrze lub usłyszeć na koncertach. Proponuje się tworzenie w zakładach pracy kół miłośników teatru, muzyki czy sztuk plastycznych.

Podobną rolę ma odegrać w środowisku wiejskim konkurs Związku Młodzieży Wiejskiej i redakcji „Zarzewie", mający na celu upowszechnienie dobrej plastyki, a wyparcie „jeleni na rykowisku". Sądząc po wynikach trwającej obecnie akcji „Wieś bliżej teatru" należy się spodziewać, że i ten konkurs znajdzie wśród pełnej inicjatywy młodzieży wiejskiej swój wyraz.

Co do środowisk PGR-owskich to przypuszczamy do nich szturm od dawna, poprzez odpowiednie szkolenie bibliotekarzy, ostatnio kierowników świetlic, poprzez pomoc w organizowaniu wyjazdów na przedstawienia teatralne, np. w powiecie ełckim, gołdapskim, czy też poprzez łączenie, tam gdzie to jest możliwe, pracy świetlic, gromadzkich z PGR-owskimi.

— Rok bieżący obfitować będzie w ogólnokrajowe i wojewódzkie imprezy o charakterze kulturalno - oświatowym. Czy mógłby pan wymienić przynajmniej kilka z nich?

— Konkursy, przeglądy, festiwale, imprezy, których w tym roku przewiduje się istotnie mnóstwo, przebiegać będą pod hasłem prezentacji dorobku 20-lecia w poszczególnych dziedzinach. Przewiduje się więc przeglądy amatorskich zespołów artystycznych, popisy recytatorów, festiwale filmu polskiego, plebiscyty na najlepszego reżysera filmowego, aktora, scenarzystę. Bibliotekarze i biblioteki współzawodniczyć będą o miano najlepszych w kraju w roku 20-lecia PRL. Szczególnie uroczysty charakter będą miały Dni Oświaty, Książki i Prasy, w czasie których specjalny — wesoły autobus odwiedzi wsie i miasteczka województwa.

— Okazją do różnego rodzaju okolicznościowych imprez będzie także z pewnością rok jubileuszowy zaprzyjaźnionej z nami Ziemi Lubelskiej?

— Naturalnie. Nasi plastycy prezentują już w tej chwili w Lublinie i w Zamościu swoje malarstwo. Białostoczyznę popularyzuje w środowisku lubelskim poprzez odczyty, prelekcje, wystawy koło studentów Ziemi Białostockiej na Uniwersytecie Marii Curie - Skłodowskiej. Poza tym zorganizowana zostanie wystawa sztuki ludowej i twórczości plastycznej z województw: białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego i kieleckiego związanych ze sobą tzw. sojuszem czterech. Dotychczas najlepiej układa się współpraca bibliotek i domów kultury, mająca na celu wymianę doświadczeń. Systematycznie organizowane są również wystawy i wymiany dyrygentów orkiestr symfonicznych. W br. mamy zamiar rozszerzyć tę wymianę i na teatry. Sądzę, że to również przyczyni się do zacieśnienia więzów przyjaźni między czterema województwami i do ożywienia życia kulturalno - oświatowego w naszym województwie.

Rozmawiała K. MAR.



Europę zachodnią nawiedziła ponownie zima. Do usuwania pługiem śniegu w alejach ogrodu zoologicznego w Zurychu (Szwajcaria) użyto wielbłąda. CAF



Pierwszym rektorem odnowionej Akademii był Stanisław ze Skalmierza. CAF

SZEŚĆ WIEKÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

PROMINENCI ALMAE MATER

My, Kazimierz, król Polski, pan i dziedzic, postanowiliśmy w mieście naszym Krakowie, by szkoła powszechna kwitnęła na wieczne czasy — nauk przemożnych perła, aby wydawała mężę, dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót świetne i w różnych umiejętnościach biegłe..."

Słowa te umieszczone zostały na dyplomie fundacyjnym Kazimierza Wielkiego, wydanym w 1364 roku Akademii Krakowskiej, a potwierdzonym później przez Władysława Jagiełłę z nadaniem praw i przywilejów uniwersytetowi, noszącemu odtąd jego imię.

DOJRZAŁOŚCIĄ RADY ZNAKOMITE

Pierwszym rektorem wznowionej przez Jagiełłę w 1400 roku Akademii był Stanisław ze Skalmierza, głośny prawnik, autor traktatu łacińskiego „O wojnach sprawiedliwych", tzn. wojnach obronnych, jeden z prekursorów prawa międzynarodowego. Inny z ówczesnych rektorów Krakowskiej Akademii, Paweł Włodkowic, wsławił się na międzynarodowej arenie politycznej traktatem „O władzy papieża i cesarza nad niewiernymi", potępiając ostro ingerencję w sprawy wewnętrzne narodu i zaborczą politykę — że użyjemy współczesnych sformułowań. Włodkowic twierdził, że każda narodowość, nawet poganie, mają prawo do swobodnego życia na swej ziemi, której nikt im odbierać nie może.

Mało znany jest fakt, że kanclerzem od-

Ciąg dalszy na str. 6



Założenie Akademii Krakowskiej — malowidło Stachowicza. CAF

PROMINENCI ALMAE MATER

Ciąg dalszy ze str. 5

nowionego przez Jagiełłę uniwersytetu był Zbigniew Oleśnicki, wywierający przemożny wpływ na rządy Jagiełły i Warneńczyka. Oleśnicki zapoczątkował długi szereg polityków związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim, takich jak Jan Zamoyski, czy Hugo Kołłątaj i wielu innych.

W RÓŻNYCH UMIEJĘTNOŚCIACH BIEGŁE

Słynnymi profesorami Akademii Krakowskiej w XV wieku byli: Jakób Parkoszowic, autor pierwszego traktatu o ortografii polskiej, mistrz Henryk z Brzegu — pierwszy poszukiwacz kruszców i Marcin z Żurawicy — matematyk i astronom, który zapoczątkował dobrą sławę, jaką w tej dziedzinie osiągnęły studia na Akademii Krakowskiej w drugiej połowie XV w., wydając Mikołaja Kopernika.

To Jan z Głogowy, profesor Akademii Krakowskiej, zamieścił w 1506 roku pierwszą w polskiej geografii wiadomość o odkryciu Ameryki, a wkrótce potem Akademia Krakowska szczyciła się posiadaniem bezcennego złotego globusa, tzw. Jagiellońskiego, na którym widniał oznaczony bezbłędnie kontynent amerykański. Głośnym geografem polskiego Odrodzenia był rektor Uniwersytetu Krakowskiego Maciej Miechowita, który był również historykiem, autorem pierwszej drukowanej historii Polski „Chronica Polonorum". Innym znakomitym geografem polskiego Odrodzenia był wychowanek Akademii Krakowskiej, przyjaciel Kopernika, Bernard Wapowski, twórca mapy Polski, opartej na szczegółowych badaniach topograficznych, wydanej w 1526 roku w drukarni Unglera w Krakowie. Historykiem, ściśle związanym z krakowską wszechnicą, jest również Jan Długosz, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka, autor znamienitej „Historiae Polonicae".

Na przypomnienie zasługuje nazwisko wychowanka krakowskiego uniwersytetu, astronoma Marcina Biema z Olkusza, który był twórcą projektu reformy kalendarza, dokonanej w 1582 roku, w 40 lat po jego śmierci. Słynnym też astronomem, profesorem Akademii Krakowskiej był Wojciech z Brudzewa, nauczyciel Kopernika. Chlubą zaś profesorską Krakowskiej Akademii w XVII wieku stał się Jan Brożek, wybitny matematyk i historyk nauk ścisłych.

ŻYWA HISTORIA LITERATURY

Rej, Kochanowski, Janicki, Frycz - Modrzewski... Nie tylko te nazwiska zrosły się z uniwersytetem krakowskim.

Pierwszym polskim historykiem literatury był profesor Akademii Krakowskiej, Szymon Starowolski, autor „Setnika pisarzy polskich", zbioru pochwalnych biografii twórców literatury polskiej. Dyscyplina ta wydała szereg znakomitych uczonych, wśród których do najgłośniejszych zaliczano swego czasu Stanisława Tarnowskiego, zwanego „hetmanem literatury polskiej", przywódcy konserwatywnego obozu Stańczyków oraz jego następcę na katedrze UJ, Ignacego Chrzanowskiego, zamordowanego przez hitlerowców.

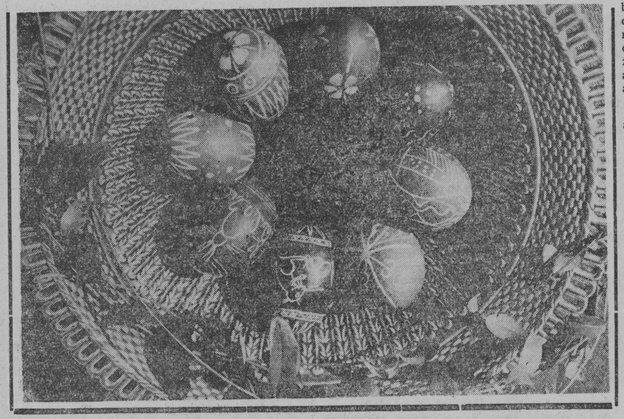
Z okresu upadku, w jakim znalazł się uniwersytet krakowski w czasach saskich, wydźwignęli go uczeni tacy, jak Jan Śniadecki, matematyk, astronom i filozof, czy Hugo Kołłątaj, którzy złączonymi siłami zreformowali zaskorupiałą już trochę strukturę prastarej uczalni, wprowadzając do niej wykłady w języku polskim i nowoczesny program nauk ścisłych. Niebawem jednak, po zajęciu Krakowa przez wojska pruskie a potem austriackie, wykłady na Jagiellońskiej Wszechnicy zostały zawieszone. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku Alma Mater Jagiellonica odzyskała swe dawne znaczenie.

NIEMAL ZA NASZEJ PAMIĘCI

Wśród wychowanków i profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego pojawiają się wówczas znane dziś w świecie uczonych takie nazwiska, jak Karola Olszewskiego, który wraz z Zygmuntem Wróblewskim po raz pierwszy w świecie dokonał skroplenia po-



— Czy Wojtuś może wyjść podzielić się z nami tradycyjnym jajeczkiem?



Najstarszym budynkiem uniwersyteckim jest Collegium Maius. Mieściły się tu pierwotnie sale wykładowe, izby zebrań profesorskich, sala biblioteczna a także mieszkania profesorów. Obecnie mieści się tu Muzeum Uniwersyteckie.

wietrza, czy młodszego odeń o dwadzieścia lat Leona Marchlewskiego, profesora chemii na Uniwersytecie Jagiellońskim, który w 1896 roku odkrył wspólne cechy chlorofilu i barwników krwi, stwarzając tym sposobem podstawy nowoczesnej biochemii.

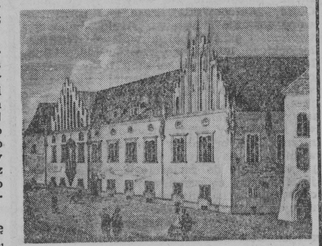
Tradycje kopernikańskie Uniwersytetu Jagiellońskiego podtrzymał zmarły dziesięć lat temu prof. Tadeusz Banachiewicz, światowej sławy matematyk i astronom, którego imieniem nazwano jedną z planetoid. Był on twórcą „krakowianowego rachunku", systemu symboli i operacji matematycznych, który uprościł i zrewolucjonizował metody obliczeń astronomicznych.

Wybitnym językoznawcą, (indoeuropeistą) o światowej sławie był krakowski prof. Jan Rozwadowski, a profesorowie UJ Jan Łoś i Kazimierz Nitsch — czołowymi przedstawicielami językoznawstwa polskiego. Rektorami i profesorami UJ były całe pokolenia słynnej „dynastii" Estreicherów.

*

Można by jeszcze wyliczyć wielu wybitnych lekarzy, fizyków, prawników, historyków, wychowanków i profesorów UJ, wielu znakomitych pisarzy — jak Leon Kruczkowski czy Julian Przyboś, którzy przeszli przez sale wykładowe Jagiellonki — „nauk przemożnych perły", która w ciągu sześciu wieków swego istnienia wydała tylu znamienitych mężów „w różnych umiejętnościach biegłych" i będących ozdobą polskiej kultury.

ADRIAN CZERMIŃSKI



NAUCZYCIEL NAUCZYCIELI

Spotkali się w Łomży chyba pięć lat temu na zjeździe absolwentów. Czekali na tę chwilę długo, jedni lat kilka, kilkanaście, inni kilkadziesiąt. Historia łomżyńskiego Technikum Przemysłowo - Pedagogicznego sięga swymi początkami lat trzydziestych naszego stulecia. A kiedy tak stanęli wreszcie przed sobą twarzą w twarz, nie mogli się powstrzymać od śmiechu. Podtatusiali, łysi, zaawansowani w latach panowie. Jak tu w nich rozpoznać tych z drugiej „A", czy trzeciej „B". I żal się zrodził za młodością, za świeżością i entuzjazmem, jaki promieniował ze zwartej kolumny obecnych uczniów szkoły. A był wśród nich inżynier, Stanisław Sosnowski, profesor jednych i drugich, jakby łącznik w historii wszystkich szkolnych pokoleń. Zawsze ten sam — zrównoważony, obowiązkowy, wymagający od siebie i innych, zawsze ruchliwy, pracowity, pełen młodzieńczego entuzjazmu. Pod jego to adresem posypały się wspomnienia.

— Pamięta pan, profesorze, jak w 1930 roku zaczął się tworzyć w Łomży wydział przemysłowo - leśny? Dopiero co przyjechał pan do tego miasta, a właściwie powrócił w rodzinne strony, już trzeba było tworzyć warsztaty. Pewno, nie takie jak dzisiaj. Gdzie im tam do obecnego wyposażenia, maszyn, urządzeń, ale jednak służyły przez wiele lat. Uczył pan nas wtedy mechaniki, maszynoznawstwa, obróbki drewna.

— Spotykaliśmy się nieraz w czasie okupacji hitlerowskiej. W dzień był pan majstrem, magazynierem, a wieczorem, przy szczelnie zakrytych oknach, podsycał pan nasz zapał do nauki, do techniki i maszyn.

— Po wyzwoleniu szkoła nie posiadała jeszcze odpowiedniego budynku, a pan już został mianowany jej dyrektorem. Wnieśliśmy się do zdewastowanego gmachu z dwiema klasami — pierwszą szkoły zasadniczej i ostatnią technikum, gdzie znaleźli się ci, którzy przed wojną nie skończyli nauki. Nie wysadzonymi na szczęście w powietrze schodami dostaliśmy się na piętro, do auli szkolnej, ze znalezionych desek i cegieł zrobiliśmy stoły, ławki i tak pracowaliśmy przez całą zimę w temperaturze niemal arktycznej. Dopiero na wiosnę, kiedy rozpoczęto odbudowę budynku szkolnego, robotnicy znaleźli w piwnicy pod nami 20 kg trotylu, a w kominie centralnego ogrzewania ukrytą auli — dwukilogramową bombę.

— Remontowaliśmy wspólnie budynek szkolny, internat, warsztaty.

— Odnawialiśmy sprzęt, upiększaliśmy szkołę, robiliśmy karnisze do okien, półki, kwiaty, meble.

— Pamięta pan, profesorze...?

Jakże nie pamięta. Ich wspomnienia sięgają najwyżej Łomży lat trzydziestych naszego stulecia. Jego wybiegają dalej, grubo dalej. Nasuwają porównania z warunkami jego dzieciństwa i młodości, a tymi, jakie obecnie młodzież.

Urodził się w 1892 roku w oddalonej o Łomży o 15 km Mątwicy. Na 3,5 hektarowym gospodarstwie, do którego przetargowało czworo rodzeństwa, nie miał co robić. Postanowił się uczyć. Dopchał się jakoś do carskiego gimnazjum, ale za udział w strajku szkolnym otrzymał „wilczy bilet" i pozbawiony został wstępu do wszystkich szkół. Nie ostabiło to jednak jego zapału do nauki. Zabrał się ostro za książki z jednym jedynym celem — musi zdać tzw. „rządową maturę", bo tylko to umożliwi mu studia.

W 1913 roku rozpoczyna studia, jako jedyny przedstawiciel Łomży, reprezentant niewielkiej bo liczącej zaledwie 10 proc. grupy studentów tzw. niepraworesławnych. Osiąga wymarzony cel, ale dopiero teraz poznaje co to znaczy życie bez stypendium. Zarabia na jedzenie, mieszkanie, książki, ubranie w różny sposób. Udziela korepetycji, wykonuje przeróżne prace fizyczne, ładuje towary, wyładowuje wagony. Z chwilą wybuchu Rewolucji Październikowej przystępuje do walczących wraz z innymi Polakami, a potem kontynuuje w tworzącej się nowej radzieckiej administracji, na Krymie i Ukrainie. W 1920 roku kończy studia w Instytucie Technologicznego w Charkowie wypełnia różne funkcje kierownicze — ministerstwa po wydobycie torfu. Jest cenionym specjalistą. Pracuje dniami i nocami, wykłada mechanikę na kursach wieczorowych.

W 1924 roku wraca do kraju. Gdy pokazuje dyplom ukończenia studiów w Związku Radzieckim nikt nie chce go uznać. Po długosu otrzymuje zaliczenie połowy studiów oraz pracę nauczyciela matematyki i fizyki w Sejnach. Ma wówczas 32 lata, żonę, syna i przed sobą perspektywę studiów. Znów zabiera się z uporem do nauki. W 1928 roku uzyskuje wreszcie dyplom inżyniera mechanika, a w 1930 roku osiada stale w Łomży.

— Pamięta pan, profesorze...?

— Mówił pan, że nauka to skarb, który należy cenić nade wszystko. Ceny jej nauczyło pana życie. Nas? Pan. My przekazujemy tę prawdę, jakże dziś oczywistą i naturalną w obecnych warunkach trącącą nieco sielankowym — naszym uczniom.

— Wielu z nas pracuje, tak jak pan, w szkolnictwie. Nie ma chyba w kraju takiej szkoły zawodowej o kierunku drzewnym, gdzie nie byłoby pana uczniów. A są i te warsztaty szkolne, np. w Nowym nad Wisłą w woj. bydgoskim, Słupsku, Świebodzinie, Twardogórzu, w woj. wrocławskim; gdzie całą obsadę łącznie z kierownikami stanowią absolwenci łomżyńskiego liceum.

— Ilu nas pan wyszkolił, profesorze? Chyba policzyć tylko powojennych absolwentów łomżyńskiej szkoły, uzbierałoby się ich ponad 400. A przecież pracuje pan w szkolnictwie już czterdzieści lat...

Spotkali się w Łomży chyba pięć lat temu na zjeździe absolwentów. Dawno już... ten czas leci. Ale inżynier Stanisław Sosnowski w każdej niemal rozmowie wraca do tamtego spotkania. Nie zawsze widzi naraz tyle znajomych twarzy. Nie zawsze tak wyraźnie staje przed oczami historia

KRYSTYNA MARSZAŁ

WETERANI

Słuchając tych opowieści, patrzyłem na twarze i ręce moich rozmówców, przypomniały mi się pierwsze słowa z książki Ernesta Hemingway'a — „Stary człowiek i morze".

„Był starym człowiekiem, który łowił ryby w Golfsztromie, pływając samotnie łodzią..."

Co prawda, Kanał Augustowski i jeziora to nie Golfsztrom i ocean, a dwóch starych sterników barek, nie we wszystkim przypominają rybaka Santiago, ale chyba mają wiele podobieństwa z nim. Niemal całe swoje życie spędzili na kanale i jeziorach jako flisacy, sternicy barek. Posiuchajmy ich wspomnień.

*

— Nazywam się Józef Ostrowski i mam 63 lata. Ojciec mój był flisakiem na kanale. Dziad chyba także. Wychowałem się w Augustowie w dzielnicy Baraki, wśród flisaków, traczy, robotników tartacznych. W pierwszą wojnę światową byliśmy ewakuowani do Rosji. Po powrocie, mając siedemnaście lat, rozpocząłem pracę na barce. Potem była wojna 1918—1920. Znowu wróciłem do swojego fachu.

— Nie, żeglugi w pojęciu dzisiejszym na kanale i jeziorach nie było. Barkę, taką drewnianą, prymitywną, wypożyczało się od bogatego przedsiębiorcy. Samemu trzeba było ją załadować drzewem i samemu doprowadzić do miejsca wyładunku w Augustowie. Kupiłem konia, linę. Gdzieś na bindudze nad kanałem ładowało się przeszło sto metrów sześciennych drzewa, zaprzęgało się konia i dzień i noc ciągnęło się ją do Augustowa.

— Bieda popędzała, zarobek. Za każdą dobę przedsiębiorca brał od wypożyczonej barki zapłatę. Ile czasu ładowało się barkę lub ciągnęło do Augustowa, to nikogo prócz mnie nie obchodziło. Deszcz, niepogoda, komary, bąki. Praca musiała iść.

— Urządzenie barki? A była taka psia buda na dziobie barki. Leżało tam garść siomy i to wszystko. Do budy można było wczołgać się tylko na kolanach i najwyżej przespać się tam lub schronić przed deszczem.

— Praca na barce i kanale była tylko od wiosny do zimy. Kończyło się ciąganie barek i przedsiębiorcę nic nie obchodziło, co dalej. Zimą szło się do pracy w lesie, wiosną — znowu na kanał. Czasem, gdy nie starczyło na kupno konia, to szedłem na flisaka. Tam, w ten bagienny matecznik, nikt nie trafił. Ja tylko znałem drogę.

— Gdy wróciłem nad kanał, nie wierzyłem że ruszy żegluga. Śluzy i mosty powyładzane, kanał zamulony. Parę lat pomagałem odbudowywać śluzy. Żegluga ruszyła. Zostałem sternikiem barki. Do dziś nim jestem. Co roku piywam. Od wiosny do zimy.

— Ale to pływanie to już nie takie jak dawniej. Barki żelazne. Kuchnia, łóżka, radio. Robotnicy ładują drzewo, robotnicy rozładowują. Ja tylko steruję. Za holownikiem prowadzę barkę. Także trzeba się napracować. Ale teraz to inne czasy, inna technika i praca inna.

— Przygody? Chyba nie było takich. A może nie pamiętam? Czasem zatonęła barka, lub utknęła na mieliźnie. Czasem, a nawet często nad kanałem spotykało się wilki, watahy dzików. Zwierzyny w puszczy było dużo. Nie to co dziś. Puszcza była inna, bardziej dzika.

— Synowie? Także poszli w moje ślady. Jeden pływa ze mną na barce. Będzie sternikiem. Drugi jest marynarzem na „Serwach". Trzeba podtrzymać tradycję rodu. Ja już na drugi rok idę na odpoczynek. Czas. Chociaż jeszcze dobrze się czuję. Zdrowie mi dopisuje.

— Co lubię? Łowić ryby. Ponad wszystko to lubię. Każda wolna chwila na barce — to wędeczka i rybki. Tym prawie żyje się na barce.

— Czy lubię czytać? Za cara trochę się nauczyłem czytać. Tak, czasem na barce mam książki. Ale rzadko czytam. To musi być jakaś „mocna" rzecz, porywająca. Wtedy się czyta.

— Jak odnaleźć mnie na kanale? Zawsze można. Barka ma numer 13—51. Jestem zresztą jednym z ostatnich starych sterników na kanale. Łatwo mnie poznać...

*

— Nazywam się Konstanty Miedzianowski, mam 65 lat. Mój dziad budował Kanał Augustowski i osiedlił się w Gorczycy. Ojciec też tam mieszkał. Mieliśmy jeden hektar piasku i dom. Ojciec był flisakiem. Mając 18 lat i ja poszedłem na kanał ciągnąć barki.

— Nie, nie koniem ciągałem barki. Konia nie było za co kupić. Sam to robiłem,

— Jak? Zwyczajnie: ładowałem na barkę 130—150 metrów sześciennych drzewa. Długa lina, „szleja". Zakładałem się w „szleję" i ciągnąłem barki. Czy daleko? Różnie bywało. I z Gorczycy, i z Mikaszówki. Trzydzieści, czterdzieści kilometrów do Augustowa. Jak rano, tak jeszcze przed wschodem słońca założyłem się w „szleję", to późnym wieczorem przyciągałem barkę z Gorczycy do Augustowa. Tak, to ze 30 kilometrów. W nocy trzeba było barkę rozładować. Potem ze dwie, trzy godziny snu i z powrotem.

— Czy było ciężko? Człowiek do wszystkiego się przyzwyczai. Ramiona i barki ociekały się od „szlei". Czasem wrzody „umiłały" życie. Bolały nogi. Do dziś mam żylaki i ból w nogach.

— Czy długo byłem burlakiem? Sam ciągałem barki szlejami do 1936 roku. Osiemnaście lat. Potem już wypożyczałem konia. Było lżej. Musiałem wyżywić sześć osób.

— Zarobek? Różnie z tym bywało. Dwieście, trzysta złotych miesięcznie. Ale tylko w sezonie. Nie, urlopów, wczasów, ubezpieczenia nie było. To przedsiębiorcę nie obchodziło. Jego obchodziła ilość metrów drzewa, które przyciągałem na jego barce do Augustowa. Więcej nic. Zimą trzeba było gdzieś indziej szukać pracy.

— Tak, w czasie wojny także pracowałem na barce i po wojnie znowu. Do dziś. Synowie nie poszli w moje ślady. Ich nie ciągnie praca na kanale. Woda i puszcza lubi ludzi mocnych, twardych. Chociaż dzisiaj jest inaczej. Sterowanie barką, to zabawka i odpoczynek. Jak dziś płynę kanałem i młodym marynarzom lub robotnikom pokazuję bindugi pod Mikaszówką, Jazami lub Gorczycą, i opowiadam że ja stąd w ciągu dnia „szleją" barkę załadowywałem do Augustowa, patrzą na mnie z niedowierzaniem. Gdy im — tym młodym — kazać dziś iść pieszo te trzydzieści kilometrów do Augustowa i to bez barki, to mówią że za ciężko, męczące. To już inne pokolenie ludzi kanału.

— W tym roku będzie mój ostatni rejs na kanale, na którym przepracowałem prawie pięćdziesiąt lat, Idę na odpoczynek. Już czas.

— Nie, przygód w życiu nie miałem. Żadnych. Pamiętam tylko pracę. Noce i dnie, tygodnie i miesiące, lata. Wschody i zachody słońca nad puszczą. I niegdyś jedno marzenie: zarobić i żyć. Niecielawie upłynęło moje życie. Jednak lubiłem to wszystko...

*

Kiedy latem będziecie płynąć Kanałem Augustowskim, spotkacie barki, a na nich starych sterników, o poczerniałych od wichru i słońca twarzach, żywo przypominających wilków morskich z opowieści Londona, czy Conrada, będą to — Ostrowski i Miedzianowski. Przy ognisku i butelczynie czegoś mocnego lubią snuć wspomnienia. To o czym opowiadają o kanale, puszczy i jeziorach nie znajdziecie w żadnym przewodniku turystycznym. Posłuchajcie kiedyś ich opowieści. Warto.

A. OMILJANOWICZ



DNI KULTURY POLSKIEJ NA BIAŁORUSI

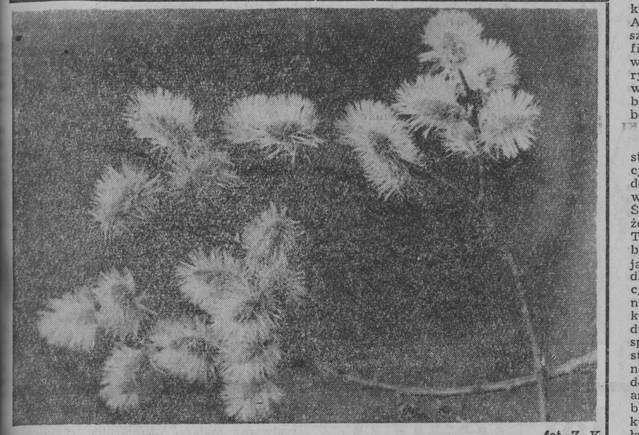
Wieloletnie, serdeczne stosunki łączące Polskę z Białoruską SRR, legły u podstaw pięknej inicjatywy uroczystych obchodów XX-lecia Polski Ludowej w Białoruskiej SRR. Inicjatorem a zarazem koordynatorem imprezy, której nadano bardzo szeroki rozmach, jest Białoruskie Towarzystwo Przyjaźni i Współpracy z Zagranicą, którego przewodniczący, deputowany do Rady Najwyższej BSRR — W. S. SMIRNOW bawił ostatnio w Polsce.

— Wielki jubileusz Polski Ludowej — mówił W. S. Smirnow w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi AR — jest również świętem w naszej republice. W dniach od 23—29 lipca trwać będą w całej Białorusi „Dni Kultury Polskiej", zainaugurowane uroczystą akademią w Filharmonii w Mińsku. W tych dniach w całej republice białoruskiej odbędzie się 25 tysięcy zebrań, mityngów, wieczornic poświęconych Polsce Ludowej. Dwieście wystaw we wszystkich miastach i osiedlach miejskich Białorusi zaprezentuje dorobek polskiej grafiki, fotografiki, malarstwa oraz poszczególnych działów gospodarki narodowej PRL. Ze specjalnym programem wystąpi białoruska TV i radio, które przez 10 dni, począwszy od 22 lipca przekazywać będzie telewidzom i radiosłuchaczom BSRR słuchowiska i inscenizacje utworów polskiej literatury klasycznej i współczesnej, koncerty muzyki polskiej, polskie filmy krótkometrażowe, reportaże z Polski itp.

Teatry białoruskie przygotowują w tym okresie szereg spektakli polskich sztuk teatralnych i operowych, a kina — festiwale filmu polskiego. Wielkim widowiskiem będzie zorganizowany nad jeziorem Narocz — wieczór literatury polskiej, połączony z koncertem muzyki polskiej i festynem.

Nasz program — mówi na zakończenie W. S. Smirnow — przewiduje również spotkania graniczne. Chcemy, aby w tych dniach ludność z miejscowości nadgranicznych mogła się wzajemnie odwiedzać, odnowić stare znajomości, zadzierzgnąć nowe przyjaźnie.

A. R



fot. Z. K

KOLUMB ZDETRONIZOWANY

Zapewne już niezadługo z podręczników szkolnych zniknie zdanie: „Amerykę odkrył Krzysztof Kolumb w 1492 roku" i zostanie zastąpione innym stwierdzeniem: „Do Ameryki docierano wielokrotnie w dawnych czasach. W 1492 roku. Europa odkryła Amerykę ponownie, w długi czas po wyprawach mieszkańców Azji Południowo - Wschodniej, Fenicjan, Kreteńczyków i Celtów".

DZIWNA WIEŻA W NORTH SALEM

Historycy i archeolog owie odnajdują coraz więcej śladów, świadczących, że genueński awanturnik miał wielu poprzedników. Zresztą Kolumb zdawał sobie z tego sprawę. Przed pierwszą podróżą, która z Palos zawiodła go do San - Salwador, Kuby i Haiti, żeglarz udał się do Bretanii w poszukiwaniu map i wskazówek. Wiadome było przecież, że w roku 1440 król Francji nadał jednemu z opactw bretońskich prawo pobierania dziesięciny od wszystkich towarów, które — jak głosił dokument — „pochodziły z morza i krajów położonych po drugiej stronie oceanu". Dla Kolumba nie były to rozmowy łatwe. Żeglarze bretońscy chronili swoje sekrety. Dopiero kapitan statku, Coatelem, hojnie goszczony przez Kolumba, „puścił farbę". Sprawa okazała się pewna: po drugiej stronie Atlantyku istnieje ląd.

Pierwsze ślady wypraw celtyckich odnajdujemy w zapiskach wodzów Wikingów z końca XII wieku, które sygnalizują obecność Celtów na amerykańskiej ziemi. Tu dodajmy: a więc także i Wikingowie wyprzedzili Kolumba. Na drugi trwały dokument natrafiamy w samej Ameryce, w North Salem, w stanie New Hampshire. Są to tajemnicze groty wydrążone w dawnych czasach oraz nigdzie więcej nie spotykana na tym kontynencie przedziwna wieża, również z odległych wieków. Sposób drążenia pieczar i ich kształtowania jest taki sam, jakim posługiwali się irlandzcy mnisi w VI wieku. Wieża zaś do złudzenia przypomina — i konstrukcją i materiałem użytym do jej budowy — pozostałości wieży opactwa Clonmaclois w Irlandii.

Trzeci dowód, to podobieństwa językowe — w słownictwie Indian amerykańskich jest wiele wyrazów pochodzenia celtyckiego. I tak np. Indianie szczepu Dakotu dla oznaczenia domu używają słowa: tea, Galowie mówili: ty, a współcześni Bretończycy mówią: ti. Bretońskie słowo askcurn (kość) występuje w języku szczepu Naraganset jako: uskan, a w języku szczepu Milisit jako astunia.

PISMO Z DALEKIEJ KRETY

Poprzednikami Celtów byli Kreteńczycy — i ta hipoteza ma solidne uzasadnienie. W trzech następujących po sobie cywilizacjach w Meksyku i Peru — Azteków, Majów i Inków — ciągle w ciągu czterech ostatnich wieków podróżnicy i archeologowie napotykali na szczególny mit — białych bogów. Ich rzeźbione wizerunki są zupełnie odmienne od twarzy Indian, mają rysy ludzi Śródziemnomorza. Najbardziej jednak zdumiewa identyczność pisma Majów i Kreteńczyków.

Sprawa mogłaby się wydawać oczywista, gdyby nie chronologia. Otóż cywilizacja Majów zaczęła się tworzyć w III wieku naszej ery, podczas gdy zmierzch cywilizacji kreteńskiej nastąpił około 1400 roku p.n.e. Komu więc na kontynencie amerykańskim przypadła w spadku cywilizacja przeszczepiona z dalekiej Krety, kto ją przekazał Majom?

W tej fantastycznej sztafecie poprzez ocean rola poprzedniej zmiany przypada prawdopodobnie Olmekom, którzy na początku naszej ery nagle, jakby spadli z nieba, pojawili się w Meksyku. Ich wyrafinowana sztuka, a zwłaszcza ich rzeźby o twarzach ludzi białych, pozwalają przypuszczać, że to oni byli łącznikami. Jak wskazują ostatnie badania, lub ten przywędrował z dorzecza Amazonki, gdzie właśnie niedawno, w Manaos, odkryto kamienie pokryte pismem kreteńskim.

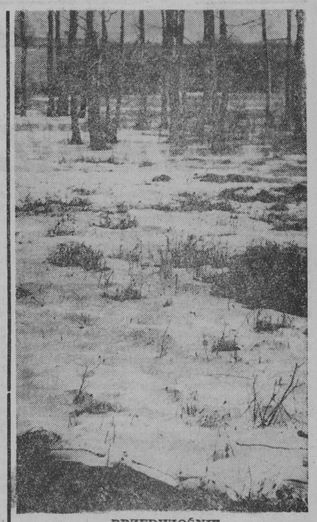
FENICJANIE I... CHIŃCZYCY

Ląd po drugiej stronie oceanu znali też Fenicjanie — i w tej hipotezie jest wiele prawdopodobieństwa. Warto przypomnieć, że Fenicjanie zabraniali Grekom, pod karą śmierci, przepływania przez Cieśninę Gibraltarską i żeglugi „w kierunku wielkiej ziemi na Atlantyku". W 45 roku n.e. historyk, Diodor z Sycylii, wspominał o odkryciu przez Fenicjan wielkiego lądu na Atlantyku, gdzie statki żeglarzy zagnała szalejąca burza. Nietrudno zresztą natrafić na pozostałości kultury semickiej w wierzeniach, języku i technice Indian amerykańskich. Choćby przykład bóstw Indian w dorzeczu Amazonki: Keri i Kamiso. Keri była boginią kartagińską, a Kamiso — bóstwem Moabitów.

*

Legendę o pierwszeństwie Kolumba dostaliśmy w spadku po naiwnej interpretacji dziejów przez ludzi XV wieku, którzy dopiero co wydostali się z mroków średniowiecza. Dla nich wiadomości o Nowym Świecie, przywiezione przez genueńskiego żeglarza, były pierwszym objawieniem. Tymczasem wystarczy przewertować choćby teksty antyczne, by zdać sobie sprawę jak dawnych czasów sięgają wyprawy na drugą stronę oceanu. Niestety, rekonstrukcja tego fragmentu historii jest szczególnie utrudniona. Niszczycielskie pochody konkwistadorów Corteza i Pizarra wyrządziły nieodwracalną szkodę — na stosach spłonęły niezliczone księgi „pogańskich", starych ludów Meksyku i Peru, rozgrabiono skarby sztuki. Dzisiaj prawdy o najdawniejszych związkach z kontynentem amerykańskim trzeba dochodzić mozolnym badaniem ocalonych resztek świetnych kultur, do których wiele wartości dorzuciła Europa i Azja.

Opracował: M. J.



PRZEDWIOŚNIE

fot. Z. K.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Jedną z najbardziej interesujących pozycji wydawniczych, spośród tych które ukazały się ostatnio na półkach księgarskich jest wznowione wydanie monografii Apollinaire'a*) pióra Julii Hartwig. Monografia — to może niewłaściwe określenie. Jarosław Iwaszkiewicz w recenzji pierwszego wydania nazwał tę książkę portretem wielkiego pisarza francuskiego polskiego pochodzenia (warto pamiętać, że Apollinaire — to pseudonim literacki Wilhelma Apolinarisa Kostrowickiego). Jakkolwiek nazwiemy tę książkę, nie zmieni to w niczym faktu, że jest to jak dotąd jedyne, bardzo wartościowe i w dodatku napisane pięknym językiem źródło wiedzy o tym wspaniałym, przedwcześnie zmarłym pisarzu, który wywarł tak wielki wpływ na kształtowanie się współczesnej literatury i sztuki europejskiej.

*) **Julia Hartwig, Apollinaire, PIW, Warszawa 1964. Stron 466. Cena — 30 zł.**

*

Miłośnicy teatru zauważyli już zapewne tom prac Iwo Galla, wydany przez Wydawnictwo Literackie. Tom zawiera trzy prace tego wybitnego współtwórcy współczesnego teatru polskiego: studium teatrologiczne „Budowniczy tła scenicznego", wspomnienia z czasów okupacji i z czasów pracy w Krakowie oraz szkic o Juliuszu Osterwie. Tom jest bogato ilustrowany zdjęciami pochodzącymi ze zbiorów tego genialnego scenografa, pedagoga i reżysera zarazem.

Iwo Gall „Mój Teatr". WL, Kraków 1964 rok. Stron 248, cena 30 zł.

*

Nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazały się także ostatnio trzy tomiki poetyckie: **Stanisława Skonecznego** „Zaklęcia" **Stanisława Horaka** — „Państwo róży" oraz **Jacka Trznadla** — „Wyjście". Zbiorki te są wydane bardzo starannie, w jednolitej szacie graficznej (seria z Pegazem), na świetnym papierze. Szkoda tylko, że nakłady ich są tak niskie (800 egzemplarzy!), że nawet bibliofilom ich nie wystarczy, a cóż dopiero miłośnikom poezji.

Erka

Z dziejów PPR na Białostocczyźnie

POWSTANIE WOJEWÓDZKIEJ ORGANIZACJI PPR

Do miasta wkroczyły czołgi. Mijał ostatni 1130 dzień okupacji Białegostoku. Komunikaty frontowe Radzieckiego Biura Informacyjnego obwieściły światu: „...27 lipca po ciężkich dwudniowych bojach wojska II Frontu Białoruskiego zdobyły wzmocniony punkt obrony Niemców miasto Białystok, duży ośrodek przemysłowy i ważny węzeł kolejowy oraz zajęły 30 innych miejscowości".

Z dniem wyzwolenia Białegostoku łączy się ściśle powstanie Polskiej Partii Robotniczej, nie działała ona bowiem w naszym województwie w okresie okupacji. Dzieło organizacji PPR na Białostocczyźnie podjęła przybyła w pierwszych dniach po wyzwoleniu ekipa KC PPR i PKWN oraz działacze miejscowi. Partię organizowano w wyjątkowo trudnych, specyficznych warunkach,



Leonard Borkowicz

WIADOMOŚCI SPRZED 60 LAT

„Gazeta Świąteczna" z 1901 r. donosi:

AUGUSTÓW:

Na północy powiatu augustowskiego, w guberńji suwalskiej, pierwszego dnia wiosny i nazajutrz spadły takie śniegi, jakich tam nikt od lat dwudziestu nie pamięta. Gumna i chlewy zawiało tak, że nad strzechami było na dwie stopy śniegu; gospodarze musieli cały dzień chlewy odkopywać. Przyleciały bociany, a tu ludzie saniami jeżdżą. Musiały się bociki zdziwić, bo chyba żaden z nich nigdy w swem życiu takiej jazdy nie widział. Ale cóż po ciekawem widowisku, kiedy chłód i głód doskwiera? A biedne ptaki musiały przymierać z głodu, bo żaby myślały, że to jeszcze głęboka zima, i żadna się na świat nie pokazała.

SUWAŁKI:

We wsi Rudnikach pod Raczkami, w guberńji suwalskiej, parobczak Wincenty Truszkowski dostał zkądciś pistolet i chciał się zabawić strzelaniem do wron. Nabił pistolet, odprowadził kurek i wychodzi z izby; wtem jeden z rówieśników jego mówi: — Nic z tego nie będzie; wrony z daleka poczują proch i odlecą. Jeśli chcesz je przydybać, to zatkaj lufę końskim nawozem. — Chłopak usłuchał rady; zatkał lufę nawozem, zatulił dłonią, i biegnie kuliszy, na której zwykle wrony na noc się gromadzily. Wtem połknął się i strzelił sobie w dłoń. Teraz już od paru tygodni cierpi ból srogi i niewiadomo, czy mu się przestrzelona ręka wygoji.

BIAŁYSTOK:

W okolicy Kuleszów w powiecie białostockim mieszka starzec, któremu obróciło się już na 103-ci rok życia. Urodził się w 18-em stuleciu, przeżył cały wiek dziewiętnasty, i w dwudziestym może jeszcze niejeden rok przeżyje, bo dotychczas jest czerstwy, ma dobry wzrok i słuch, i pamięta dobrze dawne czasy, o których chętnie młodym opowiada.

SUWAŁKI:

Z Raczek, miasteczka w północno-zachodniej stronie powiatu augustowskiego, guberńji suwalskiej, piszą do nas: Kilku starozakonnych furmanów tutejszych trudniło się stale przewożeniem przez granicę „amerykanów". Może kto myśli, że tu mowa o kartoflach zwany „amerykany"? Nie, owi przedsiębiorcy nazywają amerykanami wychodców wybierających się potajemnie bez paszportów do Prus, a ztamtąd za morze. Porozumiewali się oni z wychodcami, zgromadzającymi się tu z całej okolicy, ładowali ich na wozy jak świnie, przykrywali słomą i przewozili ukradkiem przez granicę. Codzień wyjeżdżało ztąd po kilka takich wozów. Ale to się już teraz wykryło i jeden z przedsiębiorców, który pojawił się jemnie ludzi wywoził, ma być z naszych stron wydalony. Inny zaś przekradając się przez granicę poległ od kuli.

W celu zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa pełnomocnicy PKWN przystąpili natychmiast do organizacji organów bezpieczeństwa i milicji obywatelskiej. Tadeusz Paszta szybko zorganizował Komendę Wojewódzką MO. Przed powstającymi organami terenowymi władzy ludowej stały trudne zadania. Trzeba było pokonać olbrzymie trudności, związane z zabezpieczeniem aprowizacji, organizacji życia społecznego, odbudową leżącego w gruzach miasta. Pokonując piętrzące się trudności, potęgowane działalnością podziemia reakcyjnego, odważni ludzie-budowniczowie władzy ludowej w naszym regionie — tworzyli organizacje Polskiej Partii Robotniczej w województwie.

BIURO ORGANIZACYJNE PPR

W pierwszych dniach sierpnia 1944 r. powstało w Białymstoku Biuro Organizacyjne PPR. Autorzy „Kroniki PPR" (WP W-wa 1962 r. str. 195) podają, że Biuro Organizacyjne powstało 27 lipca 1944 r, tj. w dniu wyzwolenia miasta. Jest to nieprawdopodobne, gdyż w skład Biura weszli obok Edwardy Orłowskiej, która przybyła w dniu wyzwolenia, Leonard Borkowicz, który do Białegostoku przybył w kilka dni po wyzwoleniu oraz miejscowi działacze Feliks Lorek i Władysław Nieśmiałek, którzy, utrzymywali wcześniej łączność z PPR, nie mogli więc natychmiast zorientować się w sytuacji i przyjąć udziału w pracy Biura,

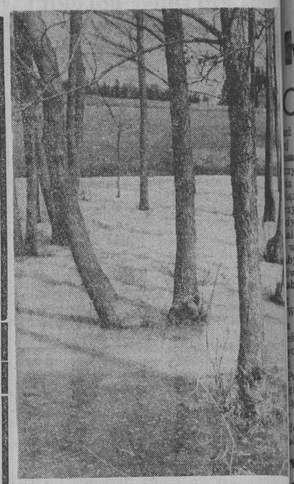
Biuro Organizacyjne PPR rozwinęło działalność propagandową i wyjaśniającą. Wykorzystując osobiste znajomości członkowie Biura skontaktowali się z byłymi działaczami KPP i KPZB, uczestnikami ruchu oporu. Na wieść o organizacji PPR do Biura Organizacyjnego przychodzili coraz to nowi ludzie, często wprost z oddziałów partyzanckich. Wyróżniali się wśród nich tacy towarzysze jak: Ewelina Sawicka, Arkadiusz Łaszewicz, Maria Różycka, Regina Rasińska, Jan Kozłowski, Luba Dynowicz, Aleksander Litwin i inni.

M. GNATOWSKI

(CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ)



Tadeusz Paszta



Przedwiośnie Fot. Z. K.

Nowinki GASTRONOMICZNE

POMIDORY W PROSZKU

Szwajcarska firma Birs A. G. Bazyle skonstruowała suszarnię rozpyłową, w której nie stosuje się wysokich temperatur tylko osuszone powietrze o temperaturze zaledwie 30 stop. C. Zdolność produkcyjna tej suszarni wynosi około 360 kg. proszku pomidorowego wysokiej jakości na godzinę. Produktem wyjściowym jest koncentrat o zawartości 28—30 proc. suchej masy.

SER BEZ SKÓRKI

W wyniku prób przeprowadzonych w Instytucie Przemysłu Mleczarskiego 50 serów dojrzewających bez skórki. Dotychczas wyprodukowano już około 5 tys. ton takiego sera, który zawijany jest w opakowanie z poliuretanu winylu.

ZAPACH MIGDAŁOWY Z FOLII

Kujawskie Zakłady Koncentratów Spożywczych we Włocławku pakują rocznie 12 ton aromatów cukierniczych w małe, ważące 1.8 g. porcie. Prace te wykonywane są dotychczas ręcznie. Obecnie w zakładach przeprowadzane są próby zmechanizowania pakowania aromatów w torebki z folii.

WAFLE DLA IRLANDII

Spółdzielnia cukiernicza „Jedność" w Wałbrzychu zainstalowała nowe maszyny i sprowadzone z NRD do produkcji wafli. Mimo wysokie walory wafli z Wałbrzycha zwróciły uwagę handlowiec irlandzki i zamówił większą partię tego towaru.

WIT-AR

Dwieście lat teatru — i co dalej? —

W dwóch kolejnych „Przewodnikach teatralnych" do „Kordiana" i „Ani z Zielonego Wzgórza" ukazała się praca Stanisława Dąbrowskiego pt. „Dwieście lat teatru w Białymstoku". Prześledźmy na jej podstawie początki życia teatralnego na Białostocczyźnie.

Początki sięgają 1750 r. w tym czasie na dworze „Pana na Białymstoku" Jana Klemensa Branickiego powstaje teatr pałacowy. Zgodnie z ówczesną tradycją popularyzuje on comedie dell'arte, operę buffo, balet i muzykę. Świadczą o tym zachowane spisy księgozbioru biblioteki teatralnej, na podstawie których można wywnioskować, że zawierała ona 19 egzemplarzy oper, 41 baletów i 122 różne sztuki. Świadczy spis garderoby teatralnej posiadającej komplet kostiumów do dziewięciu baletów dla dziesięciu tancerek i tyluż tancerzy.

Jednym z pierwszych spektakli w białostockim teatrze była „Komedyja z baletami" wystawiona w 1756 roku z okazji imienin hetmana Branickiego. W 1761 r. wystawiono operę z udziałem tenora buffo, Włocha Comparsiego na cześć przebywającego w Białymstoku nuncjusza papieskiego. W 1766 r. prapremierą opery Petrosellini-Picinni'ego „Il cavaliere per amore" uświetniono uroczystość z okazji nadania hetmanowi Branickiemu orderu Złotego Runa.

Można by tak kolejno wymieniać okazje z jakich wystawiano w białostockim teatrze operę, balety, komedie, z jakich goszczono artystów o światowej sławie. M. in. śpiewaczkę dworów w Neapolu, Madrycie, Paryżu, Londynie, Monachium, Katarzynę Paginę Mingotti oraz znakomitą śpiewaczkę, Katarzynę Ristorni, która wraz ze swym partnerem, Michałem Zanci, zachwycała Warszawę w latach 1765—1767.

Największą wziętością cieszył się jednak na dworze Branickiego balet. Około 1760 r. założono tu szkołę baletową, którą prowadził Włoch, Antonio Putini. Uczęszczało do niej kilka dziewcząt i chłopców z Białegostoku i okolic, m. in. z Sobolewa, Wasilkowa, Zawad. Wielu spośród nich zostało później wybitnymi baletmistrzami, znanymi na dworach magnackich.

Branicki miał również swoją kapelę, która koncertowała w pokojach pałacowych, w teatrze, specjalnym wozem wyjeżdżała na wesela, zabawy i wraz z dworem do stolicy. Od 1741 do 1772 r. przez kapelę przewinęło się 36 muzyków, w tym 17 pochodzenia polskiego, a reszta czeskiego i niemieckiego.

Występy artystów, śpiewaków, muzyków i baletmistrzów odbywały się początkowo w jednej z sal pałacowych, a od 1766 r. w zbudowanym specjalnie w parku pałacowym operhausie — komedialni. Był to piętrowy, skromnie wyglądający, jeszcze skromniej wyposażony, ale masywny budynek, a obok drugi, mniejszy, przeznaczony na kostiumy i rekwizyty. Widownia składała się z 12 lóż na parterze i tyluż rzędów ławek oraz z 15 lóż na piętrze. Scenę oświetlało 140 lamp napełnionych olejem. Najcenniejszym zabytkiem teatru była piękna kurtyna, na której nadworny malarz Branickich, Sylwester Mirys, Szkot z pochodzenia, przedstawił sceny mitologiczne: bogów, nimfy, muzy i satyrów.

Życie teatralne na dworze Branickiego rozwijało się bujnie do 1771 r., to jest do śmierci hetmana. Potem prawie całkowicie zamarło. Popularyzatorami teatru stały się odtąd jedynie zespoły objazdowe, które przybywały do Białegostoku na występy raz na rok, z racji odbywających się od 24 czerwca do 24 lipca jarmarków. Z ważniejszych wydarzeń tego okresu warto wymienić przyjazd w 1808 r. Wojciecha Bogusławskiego — dyrektora Teatru Narodowego w Warszawie, z najświetniejszymi aktorami, muzykami i scenografami. Teatr Bogusławskiego dał w Białymstoku w okresie od 18 września do października 17 przedstawień, w tym 8 oper, m. in. „Kalifa z Bagdadu" „Wozwód paryskiego", „Axura króla Ormuzu" „Pasotę", „Królowe Golkondy", „Krakowiaków i górali". Z komedii największe uznanie zdobył „Henryk VI na łowach".

Następne lata — to okres dalszych ogólnych występów zespołów, głównie z Grodna i Wilna — w 1814 r. 1815. 1817. 1830. 1840. Dopiero w 1850 r białostoczanin Julian Kaciuciewicz postanawia utworzyć w Białymstoku stały teatr. Początkowo nie uzyskuje zezwolenia od administracji carskiej, ale w trzy lata później teatr powstaje i działa przez kilka miesięcy, dając komedie Korzeniowskiego, Borusławskiego i wodewile w języku rosyjskim. Nie jest to jednak sprzyjający okres dla rozwoju teatru. Władze carskie robią wszystko, aby wyplenić polskość. Wiele teatrów przestaje istnieć. Taki sam los spotyka i teatr białostocki.

Po 1905 r. jako pierwsi zjawiają się w Białymstoku ze słowem polskim — Wasilewski, Siemaszkowa i Józef Puchniewski. Odtąd miasto jest stale odwiedzane przez zespoły

KONKURS!

Cała trudność polega właśnie na tym, aby w sposób właściwy uzupełnić przysłowia, których część wpisaliśmy za Was do kuponu. Zanim jednak do formalności przystąpicie, obejrzyjcie jeszcze przedtem rysunki. Ustawiliśmy je rzywiście w innej kolejności niż przysłowia w kuponie. Waszym zaś małym obowiązkiem będzie wpisanie przed tekstem przysłowia numeru właściwego rysunku. Żeby na przykład w naszym kuponie widniało przysłowie: **„Gdzie diabeł nie może..."**, wśród rysunków był portret świątecznej gdy opatrzony dajmy na to numerem VI, wówczas należałoby wpisać: „Rys. VI **Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle"**. Chyba rozumiemy, prawda?

Wobec tego przystępujemy do rozwiązania konkursu. Jeśli zaś będziecie mieli jakieś kłopoty — zwróćcie się do osób starszych, które na ogół więcej znają przysłów i młodzi.

Pozostaje jeszcze do ustalenia kwestia nagród. Najmilszym prezentem jest zwykle książka, ale że to dość trudno zadowolić gusta osób nieznanych, postanowiliśmy więc podobnie jak w ostatnim konkursie nagradzać bonami książkowymi, które w dowolnej księgarni „Domu Książki" można wymienić na interesujące dzieło. Tak więc

nagrodę I stanowić będzie bon na zł 200
dwie nagrody II stanowić będą bony na zł 100
trzy nagrody III stanowić będą bony na zł 50.

Ponadto przyznamy **20 wyróżnień** książkowych tym, którzy będą mieli mniej szczęścia przy losowaniu nagród głównych.

Kupony konkursowe po wypełnieniu wkładamy do koperty, adresujemy: **Redakcja „Gazety Białostockiej", Białystok, Wesołowskiego 1"** dopisujemy z boku koperty informację: **„Mądrej głowie dość..."** i wysyłamy pamiętając, iż rozwiązanie winno się znaleźć w redakcji nie później niż **13 kwietnia br.** Mamy więc dwa tygodnie czasu. Powodzenia.

Mądrej głowie dość...





Co kraj - to obyczaj

ZAMIAST TWISTA — PAVANA

...by wzbudzić ...od francuskiej ...dzieży zamiłowa... do dawnych tań... ...ludowych — ...anizowane 20-... dla studentów ...jalne kursy na... ...tańców z XVI, ...i XVIII wie... Nauka jest bez... ...a, a lekcje od... ...ają się raz na ...ień.

PRZYJĘTA

...przeciwień... ...ć do Polski — ...Francji, Niem... ..., Szwajcarii ...enie na drutach ...rów, sukien, ...tumów kąpielo... ...jest niezwykle ...olarne i niemal ...da kobieta wy... ...stuję jazdę po... ...em, oczekiwa... ...w lekarskiej po... ...alni itp. — ro... ...na drutach. A... ...kolnić dzieci do ...ki tych robót, co ...jak twierdzą ...ejsze matki — ...zo przydaje się ...rciu, do kłębka ...y wsadzają one ...dzi albo nie... ...zabawkę. W ...sposób dziecko ...a się jak najpre... ...przerobić kę... ...wełny, by od... ...„niespodzian...

„COCTAILE" PRZEŻYTKIEM?

„Coctail" podobno się na Zachodzie przeżył. Obecnie zaprasza się więc przyjaciół na smażoną kiełbasę z czerwonym winem, albo na sztukę mięsa czy „rizotto-party" a nawet „spagetti-party". Do wszystkich tych prostych i niekosztownych dań pije się wino i to w umiarkowanej ilości. Dobrze by było, gdyby i u nas przyjęła się ta moda, zamiast tradycyjnego — „zastaw się a postaw się".

MOZART CZY „NIEBIESKO-CZARNI"?

Ostatnio wynaleziony został w Stanach Zjednoczonych mechanizm, który włącza się automatycznie, gdy prosimy rozmówcę telefonicznego o zaczekanie (rozmawiając np. przez drugi aparat, lub gdy musimy wyłączyć gaz w obawie przed wykipieniem mleka). Muzyka skraca rozmówcy czas tego oczekiwania. Melodie można dobierać indywidualnie, zależnie od upodobań.

...zdowe. W okresie międzywojennym ...ę zwłaszcza ściśle z grodzieńskimi ...mi, które jako najbliżej, położone Białegostoku często do niego zaglądają. Do najnowszych wydarzeń tego okresu należy ...cie wizyty w latach 1924—1939 „Reduty" Juliusza Osterwy. Białostoczanie obejrzeli w tym okresie schillerowską „Pastorę", „Wesele", „Ucieczka mi przepióreczek", „W małym domku", „Pircyka w zalotach", „Zeglarza", „Dożywocie", „Księcia Niemiego", „Mazepę", „Lekkomyślną siostrę", „Cyda", „Zemstę" i inne. W sztukach tych przygotowywanych starannie przez „Reduty" z Osterwą na czele, występowali gościnnie Kazimierz Junosza Stępowski, Ludwik Solski i Stefan Jaracz.

...początku XX wieku rozwija się w Białymstoku amatorski ruch teatralny. W końcu 1908 r. Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne „Muza" organizuje w niedziele pod ...unkiem B. Ruszczowskiego, Wieczorka i ...ińskiego specjalne wieczornice, popularyzując m. in. twórczość Fredry, Blizińskiego, ...iskiej, Korzeniowskiego. W latach 1910 ...19 działa założone przez Zygmunta Różyckiego, Konstantego Kosińskiego, Michała ...ńczko, Apolonię Srzedzińską i Stefana ...wskiego Towarzystwo Dramatyczne ...chodnia". W 1919 r. powstaje następ...owarzystwo — „Teatr Polski", dyrektorem którego jest Marian Dederko, a reżyserem — Zygmunt Różycki i Jarosław Sztabiński.

...k widać z tych pobieżnych danych zaś...esowanie teatrem było w tych latach ...ałymstoku duże. Rozwijał się ruch amatorski, powodzeniem cieszyły się występy ...odnych zespołów przyjezdnych. Dlaczego więc nie powstał tu stały teatr? ...ną przyczyną był brak odpowiedniego ...ynku. W zeszycie jubileuszowym wydawnictwa „Białystok ilustrowany" ukazała się ...21 r. taka wzmianka: „Jedną z bolączek ...sta jest brak teatru. Miasto posiada teatr ...watny Palace, eksploatowany przez właścicieli, natomiast brak teatru miejskiego. Wszystko to sprawia, iż dotychczas na stały teatr Białystok nie może się zdobyć". „Reduta" Osterwy występowała w ohydnej budzie, przerobionej z dawnego magazynu. Jaki to był „przybytek" Melpomeny świadczy najlepiej fakt, że — jak wspomina ówczesna prasa — na scenie harcowały w czasie spektaklu szczury. Nowy gmach Teatru Miejskiego otrzymał Białystok dopiero pod koniec 1938 r.

Historia życia teatralnego na Białostocczyźnie, przedstawiona przez Stanisława Dąbrowskiego, kończy się na okresie międzywojennym. Stanowi więc niejako pierwszą część fragmentaryczne zresztą i nieco chaotycznej kroniki. Po niej chciałoby się sięgnąć po usystematyzowane notatki z następnych okresów, bogatej w sukcesy artystyczne działalności Aleksandra Węgierki i najbliższej nam 20-letniej pracy teatru jego imienia w Polsce Ludowej. Ale trzeci z kolei w jubileuszowym roku „Przewodnik" nie przyniósł żadnej pracy na ten temat i jak chodzą słuchy nie doczekamy się wydawnictwa tego typu w najbliższym czasie Wielka szkoda, bo 20-lecie naszego teatru jest najlepszą okazją do spopularyzowania jego historii wśród najszerszych rzesz miłośników Melpomeny. K. Mar.



OPO - „WYLĘGARNIA" SPORTOWYCH WYNIKÓW

Gęsto zadrzewiony teren oddziela ulicę Marymoncką od białych budynków Akademii Wychowania Fizycznego. Wśród tej bogatej zieleni, odbijając w swych szklanych ścianach stare topole i jesiony, usytuowane zostały cztery sale gimnastyczne. Ustawione są one do siebie systemem „schodowym" i połączone ażurowymi holami w dwa zespoły. Pierwszy — to sala szermiercza i bokserska, drugi — to sala dżudo i ćwiczeń ogólnorozwojowych dla wszystkich dyscyplin sportowych oraz sala do podnoszenia ciężarów. Każda z sal przedzielona jest niewysoką ścianką na dwie nierówne części. Większą część wykorzystuje się do treningu zbiorowego, a mniejszą — do rozgrywek sparringowych. Wszystkie sale są przeznaczone wyłącznie do treningów i dlatego nie przewidziano w projekcie trybun dla publiczności.

Podstawą funkcjonowania tego rodzaju specjalistycznych sal sportowych jest dostateczne wyposażenie ich w potrzebny sprzęt. Został on więc umocowany w podłodze, na suficie, a sprzęt ruchomy umieszczony jest w ścianach! Jest to bardzo oryginalny pomysł. W tym celu ściany zbudowano podwójne, co pozwoliło na chowanie sprzętu oraz na ukrycie rur ogrzewających, kanałów wywiewu zużytego powietrza i nawiewu świeżego. Każdą z sal wietrzy się pięciokrotnie w ciągu godziny. Jednocześnie podwójne ściany stworzyły doskonałe warunki akustyczne.

Ta „wylęgarnia" przyszłych rekordów sportowych została wybudowana z funduszów Polskiego Komitetu Olimpijskiego i spełnia rolę Ośrodka Przygotowań Olimpijskich. Trzeba jeszcze uzupełnić, że obok kompleksu sal, w jednym ze skrzydeł Domu Akademickiego urządzony został dla powołanych na trening do OPO luksusowy hotel i stołówka. Usytuowanie ośrodka na terenie AWF umożliwiło ścisłą współpracę trenerów z Instytutem Naukowym Akademii Wychowania Fizycznego.

Sportowcy Białostocczyzny wielokrotnie już „szlifowali" formę w OPO przed poważnymi startami. Do nich należą: Ewa Dolmatow-Kuźmińska, Jan Gałązka, Jerzy Prępowski, Jacek Bielecki, Tomasz Kopczyński. Również i nasi trenerzy podnosili kilkakrotnie swe kwalifikacje w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich.

Obok troskliwości w odniesieniu do funkcjonalnego i konstrukcyjnego rozwiązania poświęcono wiele uwagi — co jest dotychczas u nas innowacją — kolorystyce ścian wewnętrznych. Jest to bardzo słuszne założenie, bowiem przebywanie w salach nie może ujemnie oddziaływać na psychikę sportowców, lecz przeciwnie — ożywiać ich treningi. Gama barw ścian opracowana została według psychicznego klucza. Mianowicie, według obciążenia nerwowego, charakterystycznego dla poszczególnych dyscyplin sportowych. W sali szermierczej, gdzie panuje zazwyczaj największe podniecenie nerwowe, ściany są pomalowane na kolor zielony. Natomiast w sali, gdzie trenują ciężarowcy — panuje kolor mobilizujący, czyli różowy.

Autorem projektu Ośrodka Przygotowań Olimpijskich jest popularny szermierz, inż. arch. WOJCIECH ZABŁOCKI, który często odwiedza ośrodek jako projektant i trenujący sportowiec.

L. TARASIEWICZ

Sałatka sportowa

SZARLOTKA A LA MISTRZ

Mistrz olimpijski w biegu zjazdowym, Egon Zimmermann, jest z zawodu kucharzem. Od kilku tygodni przebywa w chilijskiej miejscowości Portillo, gdzie odbędą się najbliższe narciarskie mistrzostwa świata. Bawi tam, oczywiście, w celach treningowych, ale przy sposobności nauczył miejscowych kucharzy pieczenia szarlotkę. W spisie potraw szarlotka ta figuruje jako „szarlotka a la Zimmermann".

JAK NIE U WŁOCHA

Wszyscy uczestnicy biegów narciarskich byli dokładnie badani przed startem i po nim. Okazało się, że Włoch de Dorigo ma najwolniejsze tętno z wszystkich olimpijczyków. Serce jego bije w temple 27—29 uderzeń na minutę. Przeciętne tętno człowieka znajdującego się w stanie spoczynku wynosi 65—80 uderzeń na minutę.

DZIWNA ZEMSTA

Niezbyt dobrze układają się stosunki między środkowym napastnikiem, S. C. Milan (mistrzowskiej drużyny piłkarskiej Włoch) a menagerem tej drużyny Gipo Viani. Jose Altafini — tak nazywa się środkowy napastnik — oczekuje potomka i zapowiedział, że jeśli będzie to syn, da mu na imię Gipo. Będzie mógł na niego krzyczeć, nawet będzie mógł go zbić i „odkuje się" za wszystkie przykrości, jakich doznał od pana Gipo Viani.

KUPON KONKURSOWY

Rys..... I świnia burmistrza ograła, kiedy .....
Rys..... O łyżkę nie prosi, kto .....
Rys..... Rozmówił się jak .....
Rys..... Wybrał się na dzika, zastrzelił .....
Rys..... Każdemu to gniazdo miłe, w którym.....
Rys..... Każdy dudek .....
Rys..... Jedna jaskółka wiosny nie czyni, ani .....
Rys..... Zjeść z kimś .....
Rys..... I przysłowie mówi stare, wszystko .....
Rys..... Kto karczmę za dom obiera, ten .....

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Tajemnica pielgrzyma w Himalajach

CZŁOWIEK I ZIMNO

Angielska wyprawa naukowa w Himalaje doniosła niedawno o przedziwnym spotkaniu. Na wysokości 5.000 m natrafiono na Hindusa, który pielgrzymkę religijną odbywał boso i bez ciepłej odzieży, sypiał w śniegu, a odżywiał się cukrem i odłamkami lodu. Na tej wysokości panował 30-stopniowy mróz. Pielgrzyma zbadali lekarze. Zaskoczenie było całkowite Hindus cieszył się świetnym zdrowiem, nie znaleziono też najmniejszych śladów odmrożeń.

*

Zagadka przystosowania się człowieka do najcięższych warunków zewnętrznych, a więc i do niskich temperatur, od dawna pasjonuje uczonych. Jak wykazały badania, mechanizmem obronnym uruchamianym przez organizm człowieka, jest praca mięśni, które potrafią zamieniać swoją energię na ciepło. Przejawem tego procesu są dreszcze występujące w momencie ostrzejszego odczuwania zimna. A oto eksperyment klasyczny, potwierdzający skuteczność dreszczy. Kiedy psu zastrzykuje się kurarę, blokującą pracę mięśni, nie jest on zdolny żyć dłużej w temperaturze niższej od plus 20 st. C.



Typ Australijczyka, który żyjąc niemal nago z łatwością znosi temperaturę poniżej zera.

Drugi mechanizm obronny wykorzystuje działanie naczyń krwionośnych. W początkowym okresie odczuwania zimna, człowiek blednie. Zmniejsza się bowiem obieg krwi w skórze, ograniczone więc zostają ilości wydzielanych kalorii. Kiedy niska temperatura zewnętrzna nie ustępuje, proces odwraca się, krew napływa do skóry, aby ją ogrzać.

Jednakże mechanizmy te tłumaczą przystosowanie się człowieka do zimna tylko w krótkich okresach. Nie wyjaśniają zdolności postępującej adaptacji organizmu w okresach dłuższych — np. zjawiska lżejszego znoszenia mrozów w końcu zimy, niż na jej początku.

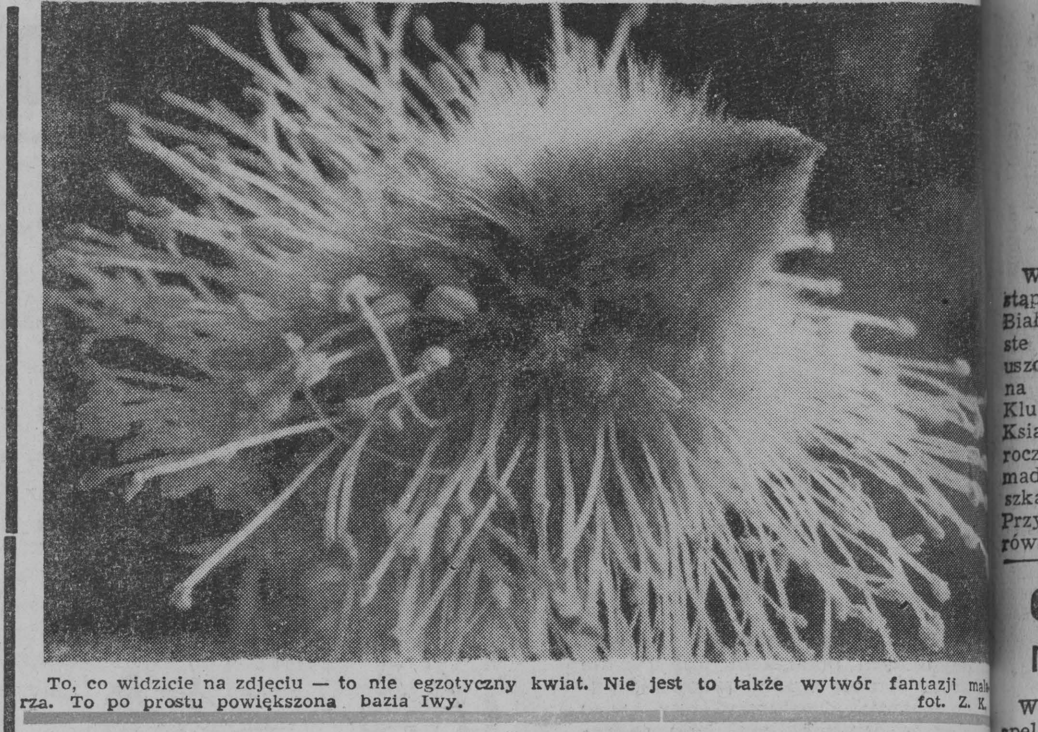
Ciekawym przyczynkiem stały się tu badania francuskiego fizjologa, O. Heroux, przeprowadzane w ciągu wielu lat na białych szczurach. Hodowane, pokoleniami, w stałej temperaturze plus 7 st., przystosowały się do niej nie wykazując żadnych objawów chorobowych. Okazało się, że w początkowym okresie aklimatyzacji wzmożona jest działalność nadnercza i tarczycy. Gdy dreszcze ustają działalność nadnercza wraca do normy, natomiast aktywność tarczycy pozostaje zwiększona. W tym więc gruczole — wydawałoby się — tkwi tajemnica trwałej adaptacji organizmu do niskich temperatur. Uczeni idą tym śladem lecz klucz do zagadki nie został jeszcze znaleziony. Zresztą, kto wie, czy trop właściwy? Kiedy bowiem badania skoncentrowały się na człowieku żyjącym w chłodnym klimacie, sprawa się skomplikowała.

*

Wyprawa fizjologów amerykańskich i norweskich przeprowadziła badania, żyjących nago, pierwotnych mieszkańców australijskich rejonów, gdzie temperatura spada w nocy poniżej zera. Uczeni zaobserwowali zaskakujące zjawisko — okresowe zwolnienia czynności życiowych, naturalną hibernację w okresach nocnych. Przemiana materii tych Australijczyków zmniejszała się w nocy o 30—40 proc. w porównaniu z przemianą materii u ludzi białych, temperatura wewnętrzna organizmu spadała do 35 st., a temperatura skóry — do 28 st. Badania Indian na Ziemi Ognistej, Eskimosów na Alasce, a także studia nad adaptacją mieszkańców stacji podbiegunowych przyniosły wiele faktów, potwierdzających możliwości trwałej aklimatyzacji organizmu ludzkiego w niskich temperaturach, szczególne predyspozycje w tym kierunku pewnych ras, lecz istota mechanizmu adapcyjnego pozostaje nadal nieznaną.

Ostatnio kroniki naukowe notują nowe próby szukania odpowiedzi. W górskim masywie Telemark, na zachód od Oslo, dwie grupy młodych ludzi, których jedynym ubiorem są slipy, poddano ciekawym eksperymentom. Pierwsza grupa żyje w naturalnym otoczeniu, druga — w ogrzanym pokoju. Co noc jeden z członków obu badanych grup — na zmianę — spędza noc w pomieszczeniu o temperaturze 0 st. Badania są w toku. Już jednak pierwsze obserwacje udowodniły, że młodzi ludzie żyjący stale na wolnym powietrzu o wiele lepiej znoszą „arktyczne" noce. Inną próbę podjęli Amerykanie na Alasce. Badają oni procesy przystosowawcze u 6 ludzi, którzy w ciągu 31 dni przebywają nago 8 godzin dziennie w temperaturze plus 13 st.

Opr. M. J.
(WiT-AR)



To, co widzicie na zdjęciu — to nie egzotyczny kwiat. Nie jest to także wytwór fantazji malarza. To po prostu powiększona bazia Iwy. fot. Z. K.

* *

CHEMIA NAD CISĄ

Nad rzeką Cisą na północy Węgier zostanie w pełni uruchomiony w br. nowy ośrodek przemysłu chemicznego, wyposażony w maszyny i urządzenia dostarczone w największej części przez Związek Radziecki. Głównym produktem kombinatu „Tisza" będą nawozy azotowe, na drugim miejscu znajda się półprodukty dla przemysłu tworzyw sztucznych.

GDY ZAMARZAJĄ ŁADUNKI

Wiele stacji przeładunkowych kolei radzieckich otrzymało obecnie nowe urządzenia do mechanicznego opróżniania zamarzniętych wagonów towarowych z materiałami sypkimi, jak ruda, węgiel, kruszywo budowlane. Urządzenie takie składa się z czterech głowic frezujących, zawieszonych na konstrukcji bramowej. Frezy poruszają ładunek, który łatwo jest później wysypać z wagonu. Wydajność urządzenia: 300 ton na godzinę.

AZOT PÓŁPRZEWODNIKOWY

Bułgarski przemysł chemiczny wzbogaci się wkrótce o nowy zakład produkujący z powietrza azot o najwyższej czystości (99,999%), który znajduje zastosowanie przy wytwarzaniu materiałów półprzewodnikowych dla elektroniki. Instalacja, w dużym stopniu zautomatyzowana produkować będzie azot w stanie gazowym i ciekłym.

TYTAN W JUGOSŁAWII

Projektowana rozbudowa kombinatu metalurgiczno - chemicznego Cinkarna w Celje zapoczątkuje w Jugosławii produkcje dwutlenku tytanu, w wysokości około 10 tys. ton rocznie. Kombinat produkuje dotychczas kwas siarkowy, superfosfat, siarczan cynku oraz minię ołowianą.

KLIMATYZACJA NA KÓŁKACH

Konstruktorzy radzieccy zbudowali lekkie i przenośne urządzenia klimatyzacyjne, nadające się do prowizorycznego ogrzewania dużych pomieszczeń, a także do suszenia mieszkań w nowozbudowanych blokach. Piec opalany płynnym paliwem ma wydajność 110 tys. kalorii na godzinę. Wentylator tłoczy w tym samym czasie do pomieszczenia 600 m sześciennych ogrzanego powietrza.

(WiT-AR)

Nasz Quiz

PIERWSZE AUTOBUSY

1. Było to w Holandii, około roku 1 Matematyk i wynalazca, Simon Ste uruchomił między miastami Scheveni i Petten publiczną komunikację wo bez koni, na dystansie około 68 km. wozy zabierały 28 pasażerów i przeby trasę niekiedy nawet w dwie godziny. C były te pierwsze „autobusy" napędzan

CZYJA KARTA WIZYTOWA?

2. Nie istnieją na ziemi w warun naturalnych, aczkolwiek nie jest wy czone znalezienie nadzwyczaj drobnych ilości. Występują natomiast, według tez, podczas przemian materii zachodzą we wnętrzu gwiazd. Sztucznie zaczęto wytwarzać w laboratoriach fizycznych czynając od roku 1940, w okolicznoś niezbyt dla świata przyjemnych. Czyja wizytówka?

RYBY NA EKRANIE

3. Jedna z japońskich firm elektro nych specjalizuje się w budowie apara dla potrzeb rybołówstwa. Najbardziej skonalony model urządzenia pozwala bakom z mostka kapitańskiego obserw położenie sieci pod wodą tak dokładnie mogą obserwować na ekranie, ile ryb duje się już w sieci. Jakie zjawisko zyczne jest przy tym wykorzystywane

SUKCES ASTRONOMA-AMATORA

4. W ciągu dwudziestu lat S. H. Schw aptekarz z Dessau, obserwował plamy neczne i skrzętnie zbierał wszelkie do ne mu zapiski na temat ich występow Na podstawie tych badań astronom-am dokonał w połowie ubiegłego stulecia krycia, które jest dziś podstawą b słonecznych. Jakiego?

METAL NASZEGO WIEKU

5. Pierwiastek ten został odkryty w cu XVIII stulecia przez angielskiego m raloga-amatora, ale praktyczne zastos nia znalazł dopiero w ciągu ostatn 20-lecia, gdy zostały uwieńczone pow niem prowadzone bezskutecznie przez wiek XIX prace badawcze nad wyodręb niem na skalę techniczną tego metal jego związków. Ze względu na swą od ność jest nowym tworzywem lotnic kosmonautyki i chemii. Jaki metal?

ODKRYCIE REMBRANDTA

6. Na ekranie ukazał się obraz zup inny, niż ten, który włożono do apar Ekspert przyglądał się niedowierzająco, chyba... Rembrandt!"

Właściciela starego obrazu zainteres mały kawałek odpryśniętej farby, pod rą znajdowało się namalowane coś inn Dlatego przyszedł z płótnem do ana Jakiej?

Odpowiedzi poszukajcie na str. 12.

WYPRAWA PO TAJEMNICE ZIEMI

(WiT-AR) Trochę to zakrawa na paradoks, ale faktem jest, że obecnie szybciej wzbogaca się potwierdzona doświadczeniem wiedza o kosmosie, niż o wnętrzu globu, na którym żyjemy. Pozostajemy nadal w sferze hipotez, gdyż nie sposób dotrzeć do głębin Ziemi. Dotychczasowe jej penetracje ograniczają się do badań „naskórka". Czym bowiem są wiercenia sięgające kilku kilometrów wobec prawie 3400 km promienia kuli ziemskiej?

Tradycyjne sposoby wierceń okazują się nieprzydatne już na głębokości 6—8 km. Trzeba więc szukać nowych narzędzi. Z ciekawym projektem atomowej sondy wystąpił niedawno amerykański fizyk, prof. Adams, który zamierza przebić litosferę i otrzymać próbki z głębokości 32 km. Głównym elementem sondy będzie miniaturowy reaktor, dający wysokie temperatury, dzięki którym będzie można, topiąc skały, drążyć litosferę.

Tymczasem jednak, dopóki atomowa sonda jest tylko projektem, coraz dokładniej bada się dostępne obecnie głębokości. Właśnie ostatnio nadeszły wiadomości o wyprawie francuskich uczonych, którzy w batyskafie „Archimedes" zamierzają w końcu marca opuścić się na dno Morza Karaibskiego, w pobliżu wyspy Puerto Rico. Przewiduje się badania dna na głębokości 8500 m. Batyskaf, ważący 60 ton wyposażony został w zautomatyzowane urządzenia zewnętrzne, zdolne do wierceń w skałach dna, pobierania próbek i ich magazynowania.



Nowy automat uruchomiony w Fabryce M w Budapeszcie skraca czas produkcji drew szaf z 18 do 3,5 minuty! fot. C

OPOWIADANIE ★ OPOWIADANIE ★ OPOWIADANIE

ŁYŻKA

Co to takiego? — zapytały. Wychowawczyni spojrzała ciekawie. Był to niewielki wycinek nieregularnej paraboloidy, połączony z kawałkiem wygiętego nieco płaskownika. Całe to nieskomplikowane urządzenie wykonane było z czegoś, co przypominało skorodowany metal.

— To łyżka! — odpowiedziała.

— Skąd to macie?

— Znalazłyśmy to między skałami. A co to znaczy łyżka?

— To narzędzie, które było używane przez ludzi przy jedzeniu. Nabierali tym rozmaite rzeczy zwane pokarmem i wsuwali do otworu gębowego.

Zgromadziły się dokoła niej zaintrygowane. Było to dla nich coś zupełnie nowego. Wyjaśniała więc dalej, skrzętnie wykorzystując wszelkie posiadane na ten temat informacje:

— Niezmiernie skomplikowany organizm przetwarzał jedzenie na potrzebną do swojej działalności energię i na odtwarzanie w pewnym zakresie zużytych elementów. Wszystko to działało automatycznie i było w swoim rodzaju doskonałe. A teraz już czas na...

— Ile lat może mieć ta łyżka?

— Trzeba byłoby to zbadać. Może dwieście pięćdziesiąt, może dwieście... Nie mniej niż dwieście. Musimy jednak...

— Dlaczego dwieście?

— Mniej więcej wtedy właśnie wycofali się ostatni ludzie z naszej planety i zostałyśmy tu same. Ten okres był dla nas bardzo ciężki, jakkolwiek nie zdawałyśmy sobie jeszcze wtedy z tego sprawy. Groziła nam zagłada, ale przetrwałyśmy i rozwinęłyśmy się.

— Dlaczego ludzie nas porzucili?

— Były tu dla nich ciężkie warunki, zupełnie odmienne aniżeli na ich własnej planecie. Musieli stale przebywać w specjalnych skafandrach ochronnych, w przeciwnym bowiem razie ciała ich zupełnie sztywniały, a krążąca w nich ciecz zmieniała się w ciało stałe. Byli tak słabi, że nie mogli się poruszać o własnych siłach bez aparatów osłaniających ich przed siłą ciążenia naszej planety.

Chciała na tym poprzestać, ale nie dały jej spokoju. Zasypały ją pytaniami:

— Po co tu przybyli?

— Co tu robili?

— Jak długo tu byli?

— Nikt nie zna powodów ich przybycia — odpowiedziała. — Chyba już taki jest ich program, że stale wędrują na nieznane planety. Nie wiedzieli co tu znajdą i dopiero po przybyciu zorientowali się, że skorupa naszego globu zawiera rzeczy bardzo dla nich użyteczne. Wydobywali je i wysyłali na Ziemię, mimo tak wielkiej odległości. Przełączcie się na rezerwę!

Usłuchały, ona zaś uspokojona tym, że wydane polecenie pozostawia jej jeszcze trochę wolnego czasu, ciągnęła dalej:

— Sami nie byli w stanie niczego robić, ale posługiwali się maszynami. Początkowo sprowadzili kilka sztuk z Ziemi. Były to bardzo niezgrabne i mało użyteczne egzemplarze, jednakże przy ich pomocy ludzie wykonali już na miejscu prototypy urządzeń bardziej doskonałych. Potrafiły one wykonywać określone programy bez bezpośredniego nadzoru ze strony ludzi, szczególnie zaś wytwarzać same z miejscowych materiałów nowe automaty.

— „Pradziadkowie" — domyślały się.

— Nie, jeszcze nie. Epoka pradziadków zaczęła się później, gdy ludzie postanowili eksploatować skorupę naszego globu podczas swojej nieobecności. Ulepszyli więc prototypy tak, aby mogły samodzielnie układać programy działania i wykonywać je. Ogólne dyspozycje miały być nadsyłane z Ziemi drogą radiową. Okazało się jednak, że uczonym ludzkim udało się wytworzyć na Ziemi najważniejsze rzeczy sprowadzane przedtem od nas. Z tego powodu zrezygnowali z poprzedniego projektu, my zaś zostałyśmy zdane na własne siły.

— I co dalej?

— Same wiecie: nie zginęłyśmy, lecz zaczęłyśmy się rozmnażać w przystosowaniu do naszych warunków. Usprawniamy się i modyfikujemy. To daje duże wygody. Dawniej na przykład nie miałyśmy żadnej rezerwy i musiałyśmy bardzo skrupulatnie przestrzegać terminu ładowania. No, ale czas na nas!

Mrugając światełkami sygnalizacyjnymi i skrzypiąc metalowymi gąsienicami, poczołgały się w kierunku bazy, aby uzupełnić swoje ładowanie energetyczne prętami promieniotwórczego litu. Brzęczenie kodów rozmownych w syntetycznych krtaniach stawało się coraz słabsze, aż wreszcie zupełnie ucichło. Wśród skał została tylko łyżka — niemy świadek czasów, gdy na odległym od Ziemi Jowiszu ludzie dali początek gatunkowi Istot Automatycznych.

STEFAN WEINFELD

Wielka akcja „Ruchu"

W Dąbrowie otwarto 50 Klub Prasy i Książki

Do końca kwietnia 100 klubów na Białostocczyźnie

W czwartek nastąpiło w Dąbrowie Białostockiej uroczyste otwarcie jubileuszowego, 50 już na Białostocczyźnie, Klubu Prasy i Książki „Ruch". Uroczystość ta zgromadziła wielu mieszkańców Dąbrowy. Przybyli na nią również przedstawiciele dyrekcji PUPiK „Ruch" w Białymstoku: dyrektor — Mieczysław Puszkiewicz oraz przedstawiciele miejscowych władz, z sekretarzami Komitetu Powiatowego PZPR: Marianem Persjanowem i Edmundem Wolanowskim, przewodniczącym Prezydium PRN — Aleksandrem Czużem na czele.

Dyrektor Puszkiewicz, przemawiając podczas otwarcia klubu powiedział, że pracownicy „Ruch" zobowiązali się, dla uczczenia XX-lecia PRL i IV Zjazdu partii, uruchomić do 1 maja br. setny w naszym województwie klub. Do końca roku klubów takich będzie już 150.

Obecnie można zaobserwować znaczne nasilenie pracy przy organizowaniu klubów prasy i książki. W czwartek np., obok placówki dąbrowskiej, uruchomiono jednocześnie kluby w Studziance, w pow. białostockim i w Narwi, w pow. hajnowskim. W piątek nastąpiło otwarcie 3 dalszych klubów: w Szymkach, w pow. białostockim oraz w Berżnikach i Krasnopolu, w pow. sejneńskim. Do końca bieżącego miesiąca powstanie jeszcze 8 klubów w powiatach augustowskim, ełckim i bielskim.

Obecnie, jak to podkreślił w swym wystąpieniu sekretarz KP — Marian Persjanow — chodzi o to, żeby w pełni wykorzystać tę nową placówkę do rozwoju życia kulturalnego w Dąbrowie. Szczególną rolę może przy tym odegrać miejscowe koło Związku Młodzieży Wiejskiej, które powinno być głównym gospodarzem klubu. (sg)

Godne naśladowania

W odpowiedzi na apel w sprawie pomocy dla Łomżyńskiego Klubu Sportowego pierwsza odpowiedziała Spółdzielnia Pracy „Miś" Zarząd Spółdzielni postanowił przekazać ŁKS stół bilardowy, dostarczać samochód do przewożenia zawodników oraz opłacić 500 zł składek z tytułu członkostwa honorowego.

Łomżyńscy miłośnicy sportu spodziewają się, że ten przykład znajdzie naśladowców w pozostałych zakładach pracy. (saw)

Młodzi z Dąbrowy Wielkiej przodują

W powiecie wysokomazowieckim istnieje w br. 14 szkół przysposobienia rolniczego. Przy 10 z nich działają koła ZMW. Najaktywniejszą działalność prowadzą koła w Dąbrowie Wielkiej, Czyżewie, Wojnach, Krupach, Kuczynie i Wnorach Kuzelach.

W Dąbrowie Wielkiej członkowie ZMW prowadzą klub - kawiarnię, organizują imprezy kulturalno - oświatowe i sportowe. Przygotowują się również do zorganizowania wiejskiego terenowego OHP, który zajmie się pracą przy budowie drogi we wsi, porządkowaniu terenów wokół szkoły, Prezydium GRN i in. Pozostałe koła organizują zespoły amatorskie, sekcje sportowe i koła zainteresowań. (g)

Dodatkowe punkty sprzedaży nasion

Aby ułatwić zaopatrzenie się w nasiona warzyw, Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska „Witamina" organizuje różne formy sprzedaży. Np. w miejscowości Laskowiec (pow. Mońki), która stanowi bazę ogórkową, zorganizowano sprzedaż nasion, w samochodzie. W Krynkach, gdzie znajduje się baza cebulowa, uruchomiono dodatkowy punkt sprzedaży, zaopatrując go w 200 kg nasion cebuli odmiany „wolskiej". (as)

PRZETARGI

ZAKŁADY MŁYNARSKIE W OLECKU, ul. Jagiellońska 2, ogłaszają **przetarg** na upłynnienie mlewnika walcowego podwójnego, o wymiarach 600x300, w cenie sprzedażnej 19.070 zł. Przetarg odbędzie się 10. IV. 64 r. o godz. 10 w dziale technicznym. Wymieniony mlewnik można oglądać każdego dnia w młynie Suwałki, ul. Armii Czerwonej 21. Wadium upoważniające do przystąpienia do przetargu wpłacić należy w wysokości 10 proc., do dnia poprzedzającego przetarg, w kasie zakładów.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 277-1

BIAŁOSTOCKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA ogłasza **przetarg** na sprzedaż pod rozbiórkę jednego budynku mieszkalnego, murowanego, parterowego, położonego przy ul. Małej 9. Cena wywoławcza — 20.000 zł.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w biurze BSM przy ul. 1 Maja 20, **do dnia 8 kwietnia 1964 r.** do godz. 9. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy spółdzielni. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 8 kwietnia 1964 r. o godz. 9.30 w biurze BSM.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 278-0

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO OŚRODKA MASZYNOWEGO W SZCZUCZYNIE BIAŁOSTOCKIM ogłasza **przetarg** na samochód osobowy M-20 „Warszawa" nr podwozia 003952, który odbędzie się **w dniu 15. IV 1964 r.** o godz. 10. Cena wywoławcza — 36.000 zł.

Samochód można oglądać każdego dnia w godz. 7—15, z wyjątkiem niedziel i świąt, w POM Szczuczyn Białostocki.

Zgłaszający się do przetargu winien wpłacić wadium 10 proc. ceny wywoławczej do kasy POM Szczuczyn, najpóźniej do dnia 15. IV. 1964 r. godz. 8. k 283-1

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA W BIAŁYMSTOKU, ul. Botaniczna nr 8, ogłasza **przetarg** na uporządkowanie składnicy akt PZGS-u za lata 1949—1962 do dnia 1. 07. 1964 r. W skład robót wchodzą: segregacje, klasyfikacja akt na kategorie, wybrakowanie różnych dokumentów kategorii „B" zgodnie z przepisami prawnymi władz archiwalnych i Zarządzeniem ministra Finansów z dnia 4. XII. 1959 r.

Szczegółowych informacji w powyższej sprawie udzieli kierownik Sekcji Administracyjno-Gospodarczej PZGS w dnie powszednie od godz. 10 do 13.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach **do dnia 7. IV. 1964 r.** w administracji PZGS, pokój nr 5.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu i dowolnego wyboru oferenta bez podania przyczyn.

W razie uchylenia się oferenta, którego oferta została wybrana, od podpisania umowy, zapłaci on odszkodowanie umowne w wysokości 10 proc. wartości oferowanego świadczenia.

Przetarg odbędzie się dnia 7 kwietnia 1964 r. w biurze PZGS w Białymstoku, ul. Botaniczna 8, o godz. 10, pokój nr 5.

W przetargu mogą brać udział instytucje państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. k 279-1

Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej O/W w Białymstoku PRZYJMUJE ZAPISY NA KURSY:

1. **PRZYGOTOWAWCZY DO EGZAMINU CZELADNICZEGO Z ZAKRESU WULKANIZACJI** (wymagania: ukończenie 7 klas szkoły podstawowej).
2. **KREŚLEŃ BUDOWLANYCH** I stopnia (wymagania: 9 klas liceum lub szkoła zawodowa).
3. **KREŚLEŃ BUDOWLANYCH** II stopnia (ukończenie kursu kreśleń I stopnia lub szkoły z notą z kreśleń technicznych).
4. **MECHANIKÓW RADIO - TELEWIZYJNYCH** I stopnia (wymagane 9 klas liceum lub szkoła zawodowa).
5. **MECHANIKÓW RADIO - TELEWIZYJNYCH** II stopnia (po ukończeniu kursu I stopnia).
6. **JĘZYKÓW OBCYCH:** niemieckiego i angielskiego.
7. **STENOGRAFII** (wykształcenie średnie, wyjątkowo 9 klas).
8. **SEKRETAREK** (wykształcenie średnie, wyjątkowo 9 klas).
9. **UTRWALANIA WIEDZY** (przygotowujący do egzaminu na wyższe uczelnie lub do egzaminu dojrzałości).
10. **MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH** (7 klas szkoły podstawowej).
11. **MONTERÓW URZĄDZEŃ CHŁODNICZYCH** (7 klas szkoły podstawowej).
12. **KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA** I stopnia.
13. **KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA** II stopnia (po ukończeniu kursu I stopnia).
14. **ZAOCZNY KURS KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA** I i II stopnia.
15. **PRZYGOTOWUJĄCY DO EGZAMINU CZELADNICZEGO Z ZAKRESU KRAWIECTWA DAMSKIEGO** (wymagane ukończenie co najmniej 7 klas i praktyka krawiecka).
16. **PRZYGOTOWUJĄCY DO EGZAMINU CZELADNICZEGO W ZAKRESIE MODELOWANIA KAPELUSZY i CZAPEK** (wymagania — jak wyżej).
17. **REPASACJI POŃCZOCH.**
18. **HAFTU MASZYNOWEGO** I i II stopnia.
19. **GORSECIARSKI.**
20. oraz inne kursy, w zależności od zainteresowań i potrzeb społeczeństwa.

W zależności od ilości słuchaczy oraz możliwości zabezpieczenia warunków techniczno-warsztatowych w danej miejscowości lub okolicy, TKWP może przeprowadzić szkolenie w każdej miejscowości.

Termin rozpoczęcia wymienionych kursów — do uzgodnienia z zainteresowanymi.

Zapisy przyjmowane są w TKWP, ul. Lipowa 29 (wejście od ul. Ostrowskiego). k 280-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Bielsko-Podlaskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Bielsku Podlaskim, ul. Rejonowa 5, zatrudni od zaraz:

6 **INŻYNIERÓW** lub techników budowlanych, na stanowiska kierowników budów oraz w dziale techniczno-produkcyjnym.

1 **INŻYNIERA** lub technika-mechanika do działu głównego mechanika. Wymagana jest praktyka w zawodzie oraz pożądane są uprawnienia budowlane.

Zgłoszenia listowne lub osobiste przyjmuje i uzgadnia dyrektor przedsiębiorstwa lub zastępca. k 282-1

2 **INSTRUKTORÓW** rachunkowości zatrudni natychmiast **Powiatowy Związek Kółek Rolniczych w Mońkach.** Wymagane średnie wykształcenie i pełna znajomość księgowości rolnej.

Warunki do omówienia na miejscu. g 1189-00

TECHNIKA BUDOWLANEGO na stanowisko inspektora technicznego Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej — zatrudni natychmiast **Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Hajnówce** Zakład GKiM. k 284-1

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE

Zamienię dwa pokoje, kuchnię, z wygodami, centrum (budownictwo stare) - na pokój, kuchnię lub kawalerkę (bloki). Listy pisać: Biuro Ogłoszeń „1210". g 1210-1

Zamienię kawalerkę 16 m kw., II piętro, centrum (bloki) — na większe (bloki). Listy pisać: Biuro Ogłoszeń „1211". g 1211-1

KUPNO

Kupię deski lipowe. Ełk, ul. Wojska Polskiego 34 (stolarnia). p 428-1

Motocykl „Pannonia" - 250 cm — sprzedam. Białystok, ul. Wiejska 38. g 1199-1

ZGUBY

Młynarczyk Leon zgubił zaświadczenie do biletu miesięcznego nr 4751. g 1207-1

Święciński Piotr, zamieszkały Gardoty Romany, zgubił kwity rozliczeniowe na sumę 532 zł 60 gr wydane przez Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego „Łobez" w Przytułach, pow. Łomża. p 422-1

RÓŻNE

R. Puzanowski - Borowski, majster i korektor instrumentów muzycznych z Wielobranżowej Spółdzielni Usług Rzemieślniczych — otworzył Punkt Usługowy Naprawy Instrumentów Muzycznych przy ul. Antoniukowskiej 44/4. g 1200-1

DOKĄD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — 28—29. III. — nieczynny; 30. III. — „Ania z Zielonego Wzgórza", godz. 12; „Kordian", godz. 19.

Kameralny — 28—29. III. — nieczynny; 30. III. — „Pokusa", godz. 19.

Teatr Lalek — „Świerszcz" — 28—29. III. — nieczynny; 30. III. — „Nowe przygody Koziołka Matołka", godz. 10.15 (sala Zw. Zaw.).

KINA

„Pokój" — 28 — 29 — 30. III. — „Julio, jesteś czarująca", prod. austr. (od lat 16), dod. „Ja i on", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — 28. III. — „Telefon towarzyski", prod. USA, panor. kol. (od lat 16), dod. — „Milleniowa przygoda", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; 29—30. III. — „O dwóch takich co ukradli księżyc", prod. pols. panor. kol. (od lat 9), dod. — „Równy chłopak", godz. 10.30; „Telefon towarzyski", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — 28 — 29 — 30. III. — „W pogoni za meteorytem", prod. CSRS (od lat 12), dod. — „Robinson", godz. 10.30 i 13; „Gorączka w El Pao", prod. francuskiej, (od lat 18), dodatek „Siedliszcze", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — „Pociąg na tyły", prod. radz. (od lat 16), 28. III. — godz. 16 i 18; 29. III. — godz. 14, 16, 18 i 20; 30. III. — godz. 14 i 16; KMFR — „Droga do przystani", godz. 18 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — 28. III. — „Profesor Mamlock", prod. NRD (od lat 14), godz. 17 i 20; 29. III. — Zestaw bajek, godz. 12.30 i 14.30; „Prof. Mamlock", godz. 17 i 20; 30. III. — Zestaw bajek, godz. 12.15; „Prof. Mamlock", godz. 14, 17 i 20.

DDK Nowe Miasto — 28. III. — „Pożegnania", prod. pols. (od lat 18), godz. 17 i 19; 29. III. — „Przygody Tomka Sawyera", prod. USA, godz. 15; „Śpiąca królewna", prod. USA (od lat 7), godz. 17 i 19; 30. III. — „Hokus pokus", prod. NRD, godz. 15; „Śpiąca królewna", godz. 17 i 19.

„Roma" — 28—29. III. — nieczynne; 30. III. — Zestaw bajek, godz. 14; „Na psa urok", prod. USA (od lat 9), godz. 15; „Zakazane piosenki", prod. pols. (od lat 12), godz. 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — 28. III. — „Ludzie i bestie", prod. radz. (od lat 16), godz. 16.30 i 19; 29—30. III. — nieczynne.

MUZEUM

Muzeum Ratusz — czynne od godz. 11 do 17: Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: „Archeologia Syrii, Sudanu i Egiptu" w fotografii T. Biniewskiego.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne od godz. 11—17 — Wystawa „Lenin twórca państwa radzieckiego".

KLUBY

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" czynny od godz. 10 do 22.

Klub „Siedmiu" — ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy II p. czynny od godz. 16—22.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia" w Ełku — 28—29. III. — „Skąpani w ogniu"; 30. III. — „Krzyk strachu"

„Zorza" w Ełku — „Pociąg"

„Orzeł" w Ełku — 28—29. III. — „Powrót"; 30. III. — „Ożeniłem się z czarownicą"

„Bałtyk" w Suwałkach — 28—29. III. — „Biały obłok"; 30. III. — „Cichy wspólnik"

„Merkury" w Suwałkach — „Co tydzień niedziela"

„Millenium" w Łomży — „Rozwodów nie będzie"

„Październik" w Łomży — „Transport z raju"

Zambrów — 28. III. — „Hary i kamerdyner", 29—30. III. — „Wiano"

Augustów — „Dwa żebra Adama"

Bielsk — Podlaski — „Naprawdę wczoraj"

Hajnówka — „Ludzie i bestie" cz. II

Sokółka — 28. III. — „Noce w ZOO"; 29—30. III. — „Przygody Krosza"

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna — tel. 08.

Apteka nr 6, ul. Malmeda 12, tel. 62-51.

Apteka nr 3, ul. Lipowa 45, tel. 62-13.

Od 30. III. 64 r.

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2, tel. 42-13.

Apteka nr 63, ul. Mickiewicza 22, tel. 44-17.

RADIO i TELEWIZJA

28. III.

PROGRAM I

7.20 Muzyka; 8.30 Piosenka dnia; 8.50 „Rozmowy na tematy prawne"; 9.00 Melodie ludowe; 10.00 „Mówi Technika"; 11.50 „Rodzice a dziecko"; 13.00 Koncert symf.; 14.00 „Niezapomniane stronice"; 15.10 „Sportowcy wiejscy na start"; 16.00 Koncert życzeń; 16.35 Program młodzieżowy; 17.25 „To był wspaniały człowiek i świetny żołnierz" — aud. poświęcona postaci gen. K. Świerczewskiego; 18.00 Koncert dnia; 19.00 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.30 „Wieczorne spotkanie z muzyką"; 20.35 „Tu UKF — Słowo i śpiew"; 22.30 Zespół „Studio M2".

PROGRAM II

7.00 Muzyka; 7.50 Piosenka dnia; 8.15 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 9.00 Koncert dnia; 10.00 „Czego chętnie słuchamy"; 10.40 „Wielkanoc" — opow. M. Dąbrowskiej; 11.40 „Ekonomiczny problem tygodnia"; 12.15 Polskie melodie ludowe; 13.00 Wiązanka melodii włoskich; 13.20 „Kultura pilnie poszukiwana"; 14.30 „Z notatnika reportera"; 15.30 Dla dzieci; **16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 „Kariera skórzanego paska" — rep.; 17.00 Radio-reklama; 17.05 Miniatury literackie;** 18.50 Felieton M. Jorsta; 19.30 Matysiakowie; 20.30 Gra Ork. Taneczna PR; 21.40 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 22.00 „Sennik współczesny" — fragm. książki T. Konwickiego.

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 „Bohaterowie są zmęczeni — film fab. (franc.) (od 16 lat) 11.44 Przerwa; 16.10 Program tygodnia; 16.40 Wiadomości dziennika; 16.45 1) „Co zobaczymy?" 2) „O nas i dla nas" — „Kronika miesiąca"; 17.45 „Przygoda Hucka" — film fab. (USA) dla młodzieży; 19.05 „Muzyczne 20-lecie"; 19.35 Wieczorne rozmowy; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.30 Z cyklu: „Portrety"; 21.00 Teatr Poezji: „Tatiana"; 21.40 „Bohaterowie są zmęczeni" — film fab. franc. (od 16 lat).

29. III.

PROGRAM I

7.15 Muzyka; 8.15 Wesołe melodie; 9.05 Polskie melodie ludowe; 10.00 Dla dzieci; 10.40 Koncert życzeń; 11.10 „Święty bez zasług" — fel.; 12.10 „Do Mchowa" — humoreska J. Czgi-Michalskiego; 12.30 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 13.40 „Wirtuozi muzyki rozrywkowej"; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert polskiej muzyki rozrywkowej; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 „Komedia konkursowa" — słuch.; 17.10 Koncert dnia; 18.05 Koncert; 19.30 „Dawnych wspomnień czar"; 20.35 Matysiakowie; 21.05 „Dziatwa Syreny" — operetka.

PROGRAM II

7.50 „Przekładaniec muzyczny"; 8.35 „Radio-problemy"; 9.20 **Audycja literacka; 9.40 Koncert życzeń;** 10.30 „Humoreski brazylijskie"; 11.00 Koncert dnia; 13.00 „Karuzela wierszy"; 13.30 Moskwa z melodią i piosenką; **14.00 „Nagłe zastępstwo" — rep. dźw.; 14.33 Koncert życzeń;** 15.00 Dla dzieci; 16.00 „Nad pięknym, modrym Dunajem"; 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe; 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 19.00 „Rewia piosenek"; 19.30 „Ja i ty" — słuch.; 21.25 Nowe nagrania Ork. Tanecznej PR; 22.10 „Kabaret Starszych Panów".

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 Koncert mistrzów sztuki"; 11.00 Przerwa; 13.20 „Wesoła orkiestra" — film fab. ang. (dla młodzieży); 14.50 „Świąteczna Biesiada"; 15.35 „Przygody w krainie fantazji" — film z serii „Disneyland"; 16.25 „Czerwone pantofelki" — widow.; 17.30 „Najwięksi i najmniejsi"; 18.00 „Wielokropek"; 18.35 „Ludzie i zdarzenia" — rep. film.; 18.50 „Trzy razy dwa" — teleturniej; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.35 „Fernand cowboy" — film fab. franc.; 21.55 Sportowa niedziela; 22.25 „Czy pani gra w jojo?" — progr. rozrywk.

30. III.

PROGRAM I

7.15 Muzyka; 8.05 Koncert poranny; 9.30 „Rewia melodii i piosenek filmowych"; 10.00 Dla dzieci; 10.40 Koncert życzeń; 12.10 Gra młodzieżowy zespół instrument. „Ricercar 64"; 13.00 „Zespół Dziewiątka"; 14.30 „Na weselu Boryny" — fragm. pow. W. Reymonta; 16.20 „Klub 60"; 18.30 „Strachy" — słuch.; 19.25 „Echa z Paryskiej Olimpii"; 20.35 „Zgadujzgadula"; 22.20 „W tanecznym rytmie".

PROGRAM II

7.40 „W wiosennym nastroju"; 8.35 Muzyka dla wszystkich; 9.10 „Świąteczny przekładaniec"; 10.30 W Jezioranach; 11.00 Koncert dnia; 12.10 Poranek muzyki polskiej; 13.30 Moskwa z melodią i piosenką; 14.00 „Parnasik"; 15.00 Dla dzieci; 17.17 „Śpiewa „Mazowsze"; 17.30 „Szkoda wąsów" — komedio-opera; 19.30 „Pistolety dla panów" — słuch.; 20.30 Gra Zespół „Studio M2"; 21.28 Grają ork. taneczne; 22.10 „Celadon, Astrea i konfitury" aud. słuchowiskowa.

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 „Niech brzmią piosenki" — dla dzieci; 11.00 Przerwa; 14.25 „Śmigus w Ciągowicach" — widow. muz.; 15.05 „Samochodami przez Czarny Ląd" — film dok. CSRS; 16.20 Teatrzyk dla Przedszkolaków; „Pierwszy spacer"; 16.50 „Wypożyczone dziecko" — film z serii „Przygody Robin Hooda"; 17.20 „Znani i lubiani" — progr. rozrywk.; 18.10 Kino Krótkich Filmów; 18.50 „Impresje jazzowe" — progr. baletowy; 19.20 „Tato, przeczytaj mi" — nowela filmowa CSRS; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.35 „Dom bez okien" — film fab. pols. (od lat 16); 22.15 Wiadomości sportowe; 22.25 Teatr TV — „Dudek".

B. Z. Graf. L-2



NA ZDROWIE

Odpowiedzi na Quiz

1. Wiatrem. Wozy żaglowe trudniejsze były wprawdzie do sterowania niż statki, ale rozwijały szybkość imponującą dla... dzisiejszej komunikacji miejskiej.

2. Pierwiastków transuranowych, o liczbie atomowej większej niż 92. Początki odkryć w tej dziedzinie związane są z badaniami nad bombą atomową.

3. Ultradźwięki.

4. Odkrył jedenastoletni cykl występowania maksimum plam słonecznych wzmożonej aktywności zjawisk heliofizycznych.

5. Tytan.

6. Rentgenowskiej. Jest to autentyczny fakt, który zdarzył się w Brukseli. Niewielkiej wartości obraz zyskał cenę 300 tys. franków, a eksperci — masę pracy, ponieważ właściciele starych ale niezbyt cennych obrazów chcą zbadać teraz, przy pomocy promieni rentgenowskich, czy pod wierzchnią warstwą farby nie kryje się coś bardziej wartościowego.

BRZOZOWY szampan

W starych szpargałach znaleźliśmy dwa przepisy na napoje z soku brzozowego. Jeśli ich nawet nie wykorzystacie — przeczytajcie. Co to szkodzi wiedzieć, jak w XVIII wieku produkowano wiosną napoje orzeźwiające?

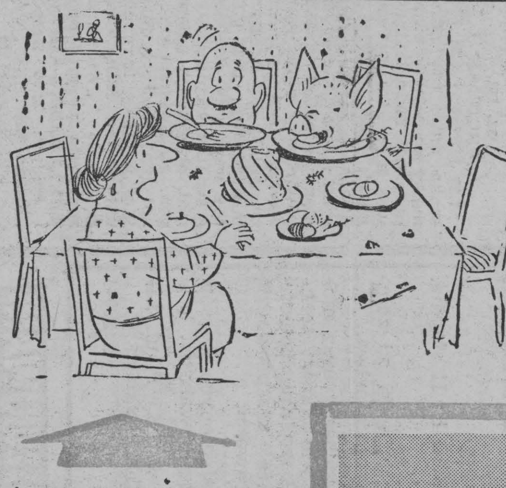
„Sok z Brzozy na wiosnę płynący zebrany i w beczkach bez żadey przymieszki fermentowany daie przyiemny i zdrowy, do pół lata trwały, kwaskowaty napóy. Świeżo do robienia miodu i piwa użyty daie wiele przyiemnego smaku i gęstość pomnaża".

„Wino Szampańskie z brzozowego soku naśladuie się następuiącym sposobem. Weź 24 kwarty świeżego brzozowego soku i 8 funtów cukru, gotuy to w kotle póki się czwarta część nie wywarzy, odszumuy i przecedź przez sukno czyste do tey baryłki, w którey zostawać ma. Skoro ochłodnie wley 3 łyżki świeżych, ciepłych drożdży i day fermentować. W czasie mocney fermentacyi wley powoli 4 kwarty starego, białego, francuskiego wina i wrzuć cztery delikatnie pokraiane Cytryny. Po przefermentowaniu zaszpuntuy należycie baryłkę, aby męty osiadły. Po czterech tygodniach rozley wino w butelki, zatkay i osmól, według zwyczaiu strzegąc by butelki nie były zbyt pełne, iżby sie nie pękały. Aby wino takowe bardziey musowało i smak naturalnieyszy Szampańskiego miało, wley czternasto dniami przed użyciem do każdey butelki po dwie kawianne łyżeczki porzeczkowego w cukrze smażonego soku, skłóć butelki aby się sok rozpuścił, zatkay na nowo, osmól i zakopay w sklepie w piasek". Erka

Koleżanki kabaretowej piosenkarki Jacqueline Jones dziwiły się, dlaczego otrzymuje ona tak wielką ilość listów z prośbą o autograf. Jacqueline wyjaśniła, że na każdej wysłanej przez siebie kartce składa pocałunek w postaci odcisku uszminkowanych warg. Gdy ilość otrzymanych listów wzrosła do kilkudziesięciu dziennie, dziewczyna uznała, że stosowany dotychczas sposób zabiera zbyt wiele czasu i szminki. Kazała więc sporządzić gumową pieczątkę, którą przykładała zamiast ust. Młodzi chłopcy, bo tacy przeważnie proszą o autograf, pieczołowicie przechowują cenną pamiątkę, nie wiedząc, że to tylko czerwony tusz, a Jacqueline śmieje się z żartu i cieszy ze wzrastającej wciąż popularności. (wp)

Pozory mylą

Gdy Suzanne Pleshette, artystka z Hollywood, weszła z okropnie podsiniaczonym okiem do restauracji, na sali rozległy się ciche szepty. „Biedactwo, zaledwie trzy tygodnie jak wyszła za mąż, a już ten brutal zdążył ją tak pobić". „Ależ ona nie ma zupełnie ambicji. Uśmiecha się do męża, chociaż ją oszpecił, widocznie nie czuje się winna". Chwilę później Suzanne wyjaśniła, że siniak pod okiem nie pochodzi z pobicia. W nakręcanym obecnie filmie gra rolę maltretowanej żony i charakteryzator użył zbyt trwałego barwnika, który nie daje się niczym zmyć. (wp)



Zosiu! Przynieś ojcu poduszkę, bo nie mogę patrzeć!



— Tak wyglądałabym ze skośnymi oczami — stwierdza Gina Lolobrygida podczas spotkania z japońskimi dziennikarzami, dodając zarazem, że zagrałaby chętnie w filmie Akiro Kurosawy. CAF

SPOKOJNE ŚWIĘTA

To będą prawdziwe święta — powiedział Kowalski, zalepiając kopertę z listem do rodziny na wsi, w którym z żalem zawiadamiał, że w tym roku, niestety, nie będą mogli odwiedzić rodzinnych stron, gdyż postanowili wyjechać w sobotę po południu na świąteczne wczasy. (Żona czuje się nietęgo, lekarz zalecił spokój itd.). List ten miał właściwie spełnić inną rolę — zapobiec inwazji rodzinki, która przy lada okazji wpadała do krewniaków w mieście. Te częste wizyty kosztowały Kowalskich dużo pieniędzy, pracy i spokoju.

Przy kolacji Kowalscy zaczęli snuć wizję spokojnych świąt. Rodzinka powiadomiona, znajomym powiedzą, że wyjeżdżają na wieś. Tymczasem zamkną się na cztery spusty i będą mogli spokojnie poczytać, posłuchać radia i obejrzeć telewizję. Kowalski obiecał sobie, że przez dwa dni nie tknie maszynki do golenia, a Kowalska postanowiła nie zrzucać różowego, twarzowego zresztą szlafroka i filcowych papuci. A ile przy tym zaoszczędzą! Wystarczy im trochę wędliny, odrobinę ciasta, kawa i butelka wina.

Kowalska wyobraziła już siebie w nowym, wiosennym kostiumie, Kowalski znów pomyślał, że dzięki oszczędnościom będzie mógł sprawić nowy spining z czeskim kołowrotkiem

Przedświąteczny tydzień upłynął Kowalskim spokojnie. Nie trzeba było, zgodnie z tradycją, przewracać do góry nogami mieszkania, stać godzinami w kolejkach, piec, smażyć i gotować. Swoje niewielkie zakupy zrobili w sobotę po pracy, zjedli w mieście obiad i w radosnym nastroju wracali do domu. Gdy wchodzili na drugie piętro, powitał ich radosny chór głosów.

— Nareszcie jesteście! Byliśmy w strachu, że pojechaliście wcześniejszym pociągiem. Postanowiliśmy, korzystając z waszej nieobecności, spędzić święta u was. Chyba nie macie nic przeciwko temu?

— Nie — jęknęła Kowalska i obrzuciwszy spojrzeniem siedmioosobową gromadkę, zemdlała. (wp)

KRZYŻÓWKA wiosenna

POZIOMO: 1. Wierzbowe „kwiatki", 5. Przyjacielskie lub winne 8. Rzymska bogini wiosny i kwiatów 9. Grzybienie, 10. Typ aparatu fotograficznego do zdjęć małoobrazkowych, 11. Internat, 14. Leningradzka rzeka, 17. Indyjska bogini życia i śmierci, małżonka Siwy, 19. Kraszanki 20. Żołnierskie kwatery, 21. Była Narodów, jest Kobiet, 22. Rasy koni o szybkim i efektownym kłusie, 23. Jeden z trzech muszkieterów, 25. Ziele, z którego panna młoda wije wianek, 28. Dostojnik turecki lub karma. 31. Szacowanie, określenie wartości, 32. Rzeka przepływająca przez jezioro Genewskie, 33. Jan Chryzostom z Gosławic, autor słynnych pamiętników, 34. Ląd oblany dookoła wodą, 35. Kwiecień w obcym języku.

PIONOWO: 1. Aerostat bezsilnikowy, 2. Zatoka morska, 3. W starożytnej Grecji młodzieniec, który osiągnął pełnoletność, 4. Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom, 5. Uroczystość dworska, 6. Dzielnica Gdańska lub tłuszcz roślinny 7. Ssak z rodziny żyraf, zamieszkuje tropikalne lasy centralnej Afryki, 12. Imię córki Jana z Czarnolasu, 13. Ryba słodkowodna z rodziny okoniowatych, 15. Skutek, wynik, 16. Punkt na nie-

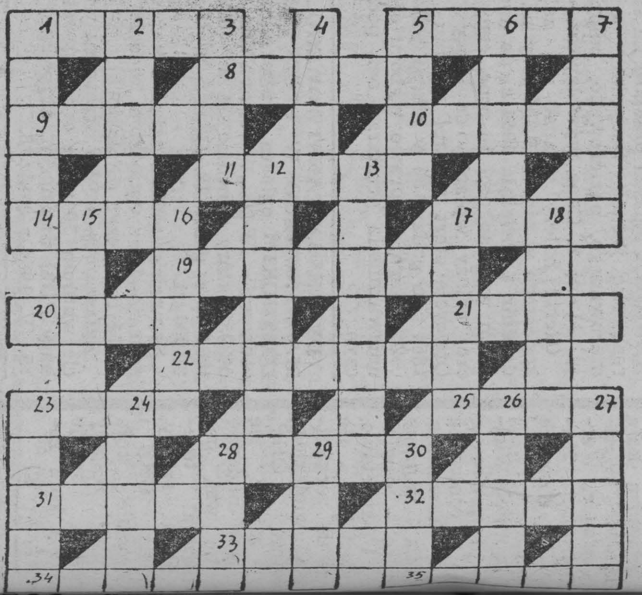
Rodzaj dywanu o obustronnym deseniu, 18. Belka podłogowa, 23. Grupa najbardziej czynnych członków w organizacji, 24. Rzymski bóg świata zmarłych, 26. Myślał o niedzieli, ale jej nie doczekał 27. Podziemne przejście, 28. Tektura nasycona smołą, 29. Płynne przyprawy do potraw, 30. Korab.

eSKa

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 7 dni od daty ukazania się „Magazynu" w sprzedaży.

Nagrody za prawidłowe rozwiązania krzyżówki z n-ru 63 otrzymują: **Stanisława Godlewska, Białystok, Piotr Małaszkiewicz, Białystok, Natalia Bieławska, Białystok, Franciszek Konopka, Łomża, Piotr Maciejko, Suwałki.**

Nagrodę za najładniejszy znaczek otrzymuje **Teresa Tanajewska z Gołdapi.**





Bocian, zwiastun wiosny, ptak jakże perfidnie oskarżany o współudział w powstawaniu wyżu demograficznego, od wieków korzysta u nas z nietykalności osobistej. Inne ptaki przed wytępieniem bronią specjalne przepisy wyznaczające czas ochronny lub zabraniające całkowicie polowania na nie, gdy tymczasem bociana broni legenda. Może nawet niejedna, ale jedną z nich znamy i pragniemy ją dziś z okazji wiosny opowiedzieć. A było to podobno tak.

Kiedyś bardzo dawno temu bociany były prześladowane na naszych ziemiach. Czemu — tego legenda nie mówi. Dość, że polowano na nie przy każdej okazji. Inne ludy mające kontakt z Polakami, wiedziały oczywiście o tej awersji naszych przodków do bocianów. Wiedzieli też o tym Tatarzy, dokonujący jak wiadomo dość często najazdów na nasze ziemie i to szczególnie wiosną. Pewnego razu szła właśnie tatarska wataha na Polskę, a gdy już byli w pobliżu ziem zamieszkałych przez Polaków, dostrzegli któregoś dnia olbrzymie stado bocianów.

— Uważajcie na te ptaki — powiedział jeden z wojowników, który już bywał na wyprawach wojennych przeciwko Polakom — Polacy zabijają te ptaki. Być może zebrały się one w tak wielkie stado po to, by się zemścić na tych ludziach, którzy je prześladują. Jeśli pojedziemy w ślad za nimi trafimy do osiedli ludzkich.

Jechali więc najeźdźcy w ślad za lecącymi ptakami, jechali (zapewne długo, jak to zwykle w legendach), zamiast jednak do osiedli ludzkich ptaki zaprowadziły ich na rozległe trzęsawiska których ani pieszo ani konno przejechać nie można było. Nim się Tatarzy spostrzegli już nie było powrotu. Potonęli wszyscy w bagnie bezdennym.

Wdzięczni za ocalenie mieszkańcy naszych ziem nie zabijają od tego czasu bocianów. Przeciwnie, każdy uważa za nieomylną przepowiednię szczęścia, jeśli bocian osiedli się na dachu jego domu, zaś zabicie bociana uważane jest za czyn niemal świętokradczy.

Erka

Mieszkańcy przygranicznej szwedzkiej osady Umbukta przyzwyczajeni byli spędzać sobotnie i niedzielne wieczory w Mo, przemysłowym miasteczku leżącym po stronie norweskiej. Mężczyźni z Mo niechętnie patrzyli na te wizyty, gdyż goście „podrywali" im co ładniejsze dziewczęta W styczniu śnieg zawiał wszystkie drogi i władze norweskie orzekły, że nie opłaci się im odśnieżać szosy łączącej obie miejscowości. Opłacenie robotników wyniesie daleko więcej, niż wpływy uzyskane przy przejeździe przez granicę. Decyzja ta wcale nie przeraziła żadnych rozrywek mieszkańców Umbuktu. Pewnego sobotniego popołudnia uzbrojeni w łopaty, przy pomocy pługu śnieżnego, zaczęli przebijać się ku upragnionemu celowi. Do Mo dotarli nazajutrz rano, witani owacyjnie przez tamtejsze piękności. Tego było za dużo Norwegom. Zabarykadowali zwałami śniegu szosę, odcinając gościom drogę do domu. Cała ta zabawna historia nabrała dużego rozgłosu. Szwedzi wystąpili ze skargą, że mimo zawartej umowy zamknięto przed nimi granicę. Norwegowie natomiast chcą wytoczyć proces o nie zastosowanie się do ich wewnętrznych przepisów. Na razie sprawa jest w zawieszeniu, a mieszkańcy szwedzkiej osady czekają cierpliwie na do-